Nr. 46. — We Lwowie 11. listopada 1904.

„ROLNIKA”
okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacye. Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków),

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popoł.
Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala. — Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoszczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoszczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9· — wiecz. i 11· — w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.
Osobowy: o godz. 6·20 rano. o 10·45 przed południem, (o 5·55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne)

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerzca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic: od 8. maja do 11. września o godz. 5·48 rano, 9·30 przedpoł. 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa: od 1. maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudniu. od 15. maja do 31· sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5·48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia: od 15. maja do 11. września o godz 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 południu.

Nr. 46. Lwów dnia 11. listopada 1904. Rok XXXVII. Tom LXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie „Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian“.

Krytyka rzeczy na wskroś chwalebnych, krytyka spraw podjętych z dobrą wolą i szlachetnym celem,—jest sama przez się nie sympatyczna i słusznie bywa potępianą. Dlatego na wstępie proszę, aby niniejszych moich uwag, skierowanych pod adresem założycieli „Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian“, nie uważano jako krytykę, lecz tylko jako chęć poddania publicznej dyskusyi zapatrywań, które wprawdzie podczas odnośnych obrad lwowskich nie uzyskały większości, niemniej jednak zdobyły sobie uznanie u kilku poważnych uczestników. Mniemam, że przy tworzeniu tak ważnej instytucyi lepiej za dużo się zastanawiać, niż za mało.

Po tych wstępnych zastrzeżeniach niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na art. 5. Statutu „Tow. wzaj. pomocy ziemian“. Pierwszy ustęp tego artykułu brzmi:

„Udział ustanawia się na 200 koron; dopóki nie będzie całkowicie wpłacony, dywidendy dopisywane będą do udziałów. Każdy członek dowolną ilość udziałów posiadać może, lecz każdy obowiązanym jest przynajmniej jeden udział całkowicie wpłacić. Wpłata nastąpi albo w całości natychmiast po przystąpieniu, albo też w czterech równych kwartalnych ratach z góry“.

Powtarzam: „d o p ó k i n i e b ę d z i e c a ł k o w i c i e w p ł a c o n y, d y w i d e n d y d o p i s y w a n e b ę d ą d o u d z i a ł ó w“. Zdawaćby się mogło, że ustęp to małej wagi, że rozumowanie w nim jest logiczne, że nie można przeciw niemu podnosić zarzutów, skoro jest niemal dosłownie skopiowany z statutów wielu innych stowarzyszeń pokrewnych. A jednak zatrzymanie i stosowanie w praktyce tego postanowienia, może stać się bardzo szkodliwem dla Towarzystwa, — jak to poniżej będę się starał uzasadnić.

Przedewszystkiem, o ile z nieco niejasnej stylizacyi całego tego ustępu wnioskować można, zdanie powyższe stanowi pewną sprzeczność z wymienionym w następnem zdaniu obowiązkiem całkowitej wpłaty udziału. — Wprawdzie „może się jednak zdarzyć, że ktoś pomimo to nie wpłaci całego udziału“ — cytuję tu słowa jednego z obrońców tego postanowienia statutu — lecz, pytam się, na co z góry zaznaczać pobłażliwość kierowników, na co z góry uświęcać statutem to, co powinno być wyjątkiem, który też tylko wyjątkowo cierpiany być może?!

D o p i s y w a n i e d y w i d e n d y d o c z ę ś c i o w o w p ł a c a n e g o u d z i a ł u s t w a r z a t e n d e n c y ę n i e w p ł a c a n i a c a ł k o w i t y c h u d z i a ł ó w p r z e z c z ł o n k ó w. Dzieje się wtedy dwojako: albo wkupuje się do Towarzystwa kapitalista z małym kapitałem, deklarując (i ryzykując) znacznie większe sumy, a składając na barki Towarzystwa cały trud szukania funduszów obrotowych, ciągnie zyski z pracy Towarzystwa.

Dywidenda się dopisuje, udziały rosną same z siebie. Albo też „chorzy“ (posługuję się nazwą dr. J. P. w nr. 44 *Rolnika*), chcąc, aby ich ratowano, przystępują na członków, wpłacając znowu tylko z a d a t e k udziału. Jeśli dobrze pójdzie, jeśli pacyent zostanie wyleczony, potrąca mu się resztę wpłacić się mającego udziału z udzielonych czy uzyskanych przy rekonwalescencyi pieniędzy. Gdy leczenie się nieuda, z nieboszczyka nikt zaległości nie ściągnie. I w pierwszym i w drugim wypadku pożytek dla Towarzystwa z takich „zadatkujących“ członków będzie wąt-

pliwy. Od członka-kapitalisty Towarzystwo wymaga, aby mu dostarczył funduszów obrotowych. Od członka - pacyenta zaś wymaga, aby wpłatą udziału dał dowód, że nie jest jeszcze śmiertelnie i nieuleczalnie chorym. Argument, iż w innych Towarzystwach zgłoszono się na zasadę „zadatkowanych udziałów“, nie wytrzymuje krytyki, jeśli zważymy, że znane są wypadki, w których właśnie wskutek powstającego stąd braku gotówki instytucye takie się zachwiały. Jeśli błędy i wadliwości dzieł ludzkich mają wogóle jaki pożytek, to przedewszystkiem ten, iż służyć mogą jako odstraszające przykłady.

Uchwalenie wyżej wymienionego ustępu statutu nasuwa przypuszczenie, że z góry już Towarzystwo liczy głównie na pomoc kredytową z zewnątrz. „Grono poważnych obywateli da firmę (słyszy się takie zdania) — a poważne instytucye kredytowe dostarczą pieniędzy“. I oto właśnie zapatrywanie, które niniejszem zwalczyć pragnę. Korzystanie z taniego i dogodnego kredytu jest bezsprzecznie dla projektowanego Towarzystwa nietylko dozwolone, lecz nawet wskazane. Inna rzecz jednak korzystanie — a zgoła inna opieranie instytucyi głównie tylko na obcych funduszach. Gdyby nawet te fundusze dostarczone były na bardzo przystępnych warunkach, gdyby ich udzielała bardzo pokrewna instytucya — pokrewna co do samych zadań i pokrewna ludźmi, którzy w niej i powstającem Towarzystwie pracują — to jednak zawsze będą to pożyczane pieniądze, od których w doli i niedoli procenta opłacać się musi — w przeciwstawieniu do pieniędzy własnych, powstałych z udziałów, od których jeżeli czasem dywidendy nie będzie, to wierzyciele (właściciele udziałów) chętnie i z szczerego serca ten ubytek zapiszą w rybrykę ofiarności publicznej, potrzebnej dla ratowania stanu posiadania ziemi. Opieranie Towarzystwa na kredycie z zewnątrz stwarza bezwarunkowo pewien stosunek zależności od kredytujących. Zależność ta może po części stać się hamulcem do należytego rozwoju i rozszerzenia agend Towarzystwa. Towarzystwo, które zamierzamy założyć, nie może mieć za dewizę ciągnienia zysków z opłakanego położenia, w jakim się część naszego ziemiaństwa znajduje. Towarzystwo to idzie na wojnę; na wojnę przedewszystkiem z całą plejadą łakomych i zawistnych, którzy ziemię przez tyle lat dzierżoną, pragną nam wydrzeć lub przećwiertować; na wojnę z trudnościami ekonomicznej i społecznej natury; na wojnę z niezaradnością, niedołęstwem, niedbalstwem. Wiadomo zaś, że *à la guerre, comme à la guerre.* Nie może być wojny bez pewnego ryzyka, bez poświęcenia plutonów i pułków, bez strat pieniężnych. Na pewne ryzyko, na możliwość częściowych i masowych strat musimy być z góry przygotowani. Wątpię zaś, aby się znalazła poważna instytucya kredytowa, któraby w razie podejmywania choćby tylko pozornie ryzykownych przedsięwzięć przez Towarzystwo, nie założyła swego „veto“. Stąd więc zależność, stąd związane ręce. Ktoby wojnę chciał prowadzić wyłącznie pożyczanemi pieniędzmi, ten odrazu spodziewać się może przegranej. Musimy stworzyć instytucyę, któraby stanęła o własnych siłach, a kredyt uważała tylko jako środek pomocniczy. Należy nam stworzyć własną i niezależną armię ochotników; żołnierz zaciężny może być pożyteczny, nie powinien jednak w tak ważnej i świętej wojnie stanowić głównych sił bojowych.

Asocyacya, łączenie się w grupy i stowarzyszenia, dążące do utworzenia zwartych szeregów dla stawiania wspólnych żądań i zyskiwania wspólnych korzyści jest objawem rozumu i siły społeczeństwa. Ale nie da się zaprzeczyć, że tworzenie takich instytucyj, jak „Towarz. wzaj. pomocy ziemian“ jest do pewnego stopnia objawem patologicznym. Gdyby nie było chorych, lekarze byliby zbyteczni. Skoro jednak istnieje konieczność stworzenia „Towarzystwa pomocy“, skoro należy i trzeba stworzyć

Najnowsze postępy
w przetwarzaniu, konserwowaniu i pozbywaniu płodów gospodarstwa wiejskiego — a nasz kwietyzm przemysłowy.

Dawniej czyniono zapasy konserw i przetworów głównie ze względu na porę zimową i przednowkową; rodzaje konserw przeznaczonych do transportu były bardzo nieliczne — wogóle przeto produkcya, polegająca na przetwarzaniu i konserwowaniu płodów gospodarstwa wiejskiego, obracała się w ciasnych granicach przemysłu domowego. Na owe stosunki była wystarczającą; nie wymagała znajomości technologii chemicznej ani też nowoczesnej bakteorologii; nie wymagała wyższej organizacyi fabrycznej ani handlowej.

Nasze gospodarne prababki i przezacne ciocie miały liczne wypróbowane, drogą doświadczeń zdobyte i tradycyą przechodzące z pokolenia w pokolenie — świetne sposoby wybornego sporządzania różnych konserw, wędlin, smakołyków i t. d. Widoczne to z zapisków gospodarczych zielników, pamiętników i t. d., a nawet i z pism poetów jak np. Mikołaja Reya. Dotychczas jeszcze, choć co raz to rzadziej, można po dworach spotkać się ze staremi przepisami i receptami przekazanemi z poprzednich pokoleń. Nie gardził też przemysł domowy naszych prababek ulepszeniami, zaczerpniętemi z własnych doświadczeń z zagranicy, niekiedy nawet zanadto dogadzały swym mężom i synom, wytwarzając tu i ówdzie takie np. typy smakoszów jak ów o którym mówi Rej:

Trzęsą się tam apteki... tłuką się moździerze,
A pan miły w półmiskach — siedząc — sobie gmerze!.

Było w bród i surowizny i przetworów i konserw; rozległe łany dawały dość płodów; w górach i lasach była obfitość zwierza; ziemia nieusuwała się z rąk ziemian, tak jak dziś i to w przerażająco przyspieszonem tempie. Gospodarstwo wiejskie dawało dochód pewny; wystarczało spławiać surowe płody Wisłą do Gdańska, aby mieć w zamian dość grosza w trzosie i śpiewać wraz z Klonowiczem flisackie pieśni.

Dzisiaj już inne warunki; dziś eksport zboża to interes niepewny tak, jak gra giełdowa; pospieszyć się ze sprzedażą źle, spóźnić jeszcze gorzej, a kiedy cena najlepsza rolnikowi wiedzieć trudno, bo nie on, lecz spekulanci trzymają w ręku ster handlu zbożowego. Zamiast

taką stacyę leczniczo - ratunkową, to stwórzmyż instytucyę zdrową i silną, powstałą z poczucia obywatelskiego i dobrej woli „zdrowych“ — którzy przecież u licha nie należą jeszcze u nas do wyjątków! Dążność do lawirowania z pomocą wszystkiego i wszystkich, opieranie się o silniejszych i samodzielniejszych, robienie wszystkiego trzymając się fartuszka „rządu“, „urzędu“, „wydziału“, oglądania się na każdym kroku za subwencyą i pożyczką— te wszystkie objawy, niby jakiś bakcyl chorobotwórczy, przenikają na wskroś nasze (specyalnie austryackie) społeczeństwo. Nic też dziwnego, że zawód rolniczy, wymagający znacznego zapasu samodzielności i ufności w własne siły, coraz mniej wśród takich stosunków znajduje zwolenników u młodzieży, która jeszcze z ławy szkolnej chętniej kokietuje z ideałem złotego kołnierza i „godzin urzędowych“, jak z prozaicznemi łanami zboża, wśród których nieraz i „poza godziną“ umęczyć, zabłocić i zapocić się można.

Skoro jednak mamy tworzyć instytucyę, która przez leczenie i pomaganie ma po części pracować nad odrodzeniem naszego rolnego społeczeństwa — to nie pozwólmy, aby od urodzenia już obarczoną była grzechem pierworodnym. Takim zaś grzechem, wedle mego widzimisię, byłby brak własnych, znacznych, przez członków złożonych funduszów. Gdyby się te fundusze nie znalazły — należy z Towarzystwa wzajemnej pomocy zrezygnować. Lepiej siedzieć w domu, niż z motyką porywać się na słońce.

Streszczam się w następujących dwóch postulatach:

1) Należy skreślić ustęp art. 5. Statutu zezwalający na uzupełnianie udziału dywidendą;

2) nie należy wprowadzać Towarzystwa w życie, dopóki pewna znaczna kwota jako udziały nie będzie zdeklarowaną.

Mikulice, w listopadzie, 1904. *Jerzy Turnau.*

Nieco o rasie, rasowości i aklimatyzacyi.

(Napisał prof. K. Malsburg.)

Polemika, jaka do niedawna jeszcze wrzała w łamach *Rolnika* z powodu kontrowerzy: „Simentale czy Szwyce?“ uwidoczniła przewszystkiem ten fakt niezbity, że teoretyczne pojęcia hodowlane w kołach nawet inteligentnych naszych gospodarzy wiejskich są nadwyraz niejasne. Kiedy bowiem mniej lub więcej wprawne i „fachowe“ pióra przytaczały swoje pro i contra z punktu widzenia czysto praktycznego, to niepodobna było odmówić tym argumentom zdrowej logiki i znajomości rzeczy — bez względu na bronioną lub zwalczaną tezę; natomiast wszelkie „pogłębienia“ tych wywodów do naukowego niejako sedna rzeczy — aż do zasad teoretycznych zatem — zwykle mocno szwankowały, tak co do ścisłości, jak i jasności rozumowania...

Może tem spotrzeżeniem spowodowana, umieściła Szan. Redakcya w N-rze 35 i 36 niniejszego tygodnika artykuł, zatytułowany: Rasa — (Wyraz i pojęcie), — chcąc tym sposobem podać swym czytelnikom możność pouczenia się i zoryentowania się w tej abstrakcyjnej niejako dziedzinie zootechniki. Że jednak etymologiczne wywody wyrazu „rasa“ w tem streszczeniu ciekawej zresztą pracy d-ra Ulrycha Duersta do wyjaśnienia istoty rzeczy nie nie wiele się przyczyniają; zaś samo „pojęcie“ tego terminu jest przedstawione historycznie, t. zn. w świetle różnych — a zatem często i błędnych — donośniejszych lub nowszych rozumowań i definicyi, które nadto Szan. Referent L. K...n uważał za stosowne uwieńczyć wiązanką swych własnych, dziwnych co najmniej, konkluzyi *):

*) Jak np. śmiałe zdanie, że „sławna niegdyś teorya Darwina o pokrewieństwie wszystkich kształtów istot żyjących i o powolnej przemianie stworzeń, w czasach dzisiejszych została przez systematyków, prawie zapomnianą“. Biedny Darwin!... (W każdym razie przeważającą rolę gra dziś Cuvier. — *Red.*)

Wisły — koleje drogie; a choć mówią o budowie kanałów — to jeszcze do tego daleko i powątpiewać można, ażali rolnikowi będzie danem osiągnąć z tego w pierwszej linii korzyści. Mimo to wszystko, mimo, że ziemia z rąk się nam usuwa, my przecież tak mało zwracamy uwagi na ten zaprzeczyć się niedający objaw, że wywóz przeważnie surowych płodów z kraju jest dziś równoznaczny z powolnem samobójstwem ekonomicznem.

Na potrzeby domowe, a po części też na potrzeby handlu wewnętrznego przetwarza się u nas tak jak dawniej surowe płody gospodarstwa wiejskiego i konserwuje prymitywnymi sposobami, ale w tak niedostatecznej mierze, a wśród takiego kwietyzmu i zacofania, iż nic dziwnego, że zagranica idąca z postępem i uwzględniająca najnowsze wynalazki i ulepszenia w dziedzinie przetwarzania i konserwowania płodów gospodarstwa wiejskiego, oraz dbająca o należytą organizacyę handlową pobija nas na każdym kroku, dowożąc do kraju mnóstwo przetworów i konserw, a w zamian za to wywożąc znaczne sumy pieniędzy.

Rozwój nowożytny miast, postęp w przemyśle i handlu, a wreszcie też niestety wzrost potrzeb na utrzymanie „zbrojnego pokoju“ sprawiają, że w dziedzinie przemysłu przetworów i konserw nie wystarcza już ani dawna technika ani też dawne sposoby handlu. Kto chce dziś na tem polu iść zwycięsko wśród konkurencyi ten musi się stosować do najnowszych wymogów technologii, handloznawstwa i do najnowszych ekonomicznych form produkcyi, i w każdym razie uwzględniać ogólny postęp w tej gałęzi produkcyi.

Ostatnimi zaś czasy zarówno chemia organiczna, jakoteż oparte na niej działy technologii, a więc także przemysł, polegający na przetwarzaniu i konserwowaniu plonów gospodarstwa wiejskiego, domowego — postąpiły ogromnie.

Suszenie ulepszono przez zastosowanie pomp powietrznych; szereg antyseptycznych (przeciwgnilnych) środków jak spirytus, ocet, silne rozczyny soli i cukru, saletra itp., powiększono przez takie środki jak gliceryna, kwas salicylowy, fenolit i t. d. Powolne nasycanie temi środkami antyseptycznemi zastąpiono szybką impregnacyą przy użyciu *vacuum* (próżni). Nawet co do wędzenia, polegającego na kreozocie i kwasie karbolowym pojawiają się usiłowania co do sztucznego przyspieszania tego procesu.

Dawne sposoby chronienia przed szkodliwymi wpływami atmosferycznymi przez trzymanie np. jaj w wodzie słonej, popiele, trocinach, plewach i t. d. zastąpiono

przeto nie od rzeczy może będzie podać na tem miejscu kilka krótkich uwag hodowlano - przyrodniczych w tym przedmiocie — celem niejako „faktycznego sprostowania“ odnośnych mniemań.

Zastanówmyż się przedewszystkiem nad systematycznem określeniem: rasa.

Systematyka zootechniczna różni się tem od zoologicznej, że jest o wiele ściślejszą, bardziej niejako drobiazgową i dopatruje się różnic czyli odmian wśród zwierząt tam jeszcze, gdzie ich zoolog już nie spostrzega. Pochodzi to poprostu ztąd, że hodowca — podobnie jak rolnik, ogrodnik lub pomolog — stoją z natury rzeczy w daleko bliższym stosunku do przedmiotu swych badań, niż zoolog lub botanik. Ztąd to pewne właściwości form dzikich, które z oddalenia widziane giną dla przyrodnika zupełnie lub mają znaczenie zgoła podrzędne, tak że je w teoryi umiejętnościowej pomija się bez szkody dla ogólnego szematu klasyfikacyjnego, — w praktycznym zawodzie zootechnika, rolnika i t. p. przy obserwacyi form udomownionych niejako namacalnej i zetknięciu się z temiż bezpośredniem, nabierają bardzo wyraźnych zarysów, a nadto dotyczą niekiedy momentów, które fizyologicznie i morfologicznie mogą być wprawdzie podrzędnego znaczenia, ale ekonomicznie są natomiast wielkiej wagi. Weźmy np. szczegół tak obojętny dla przyrodnika, jak wcześniejsze lub późniejsze dojrzewanie zwierzęcia; większy lub mniejszy rozwój gruczołów mlecznych; cienkość skóry lub włosa, — ba choćby proporcya odnóży i głowy do reszty ciała zwierzęcego, wpływająca na wagę rzeźną (piąta ćwiartka) zwierzęcia. Wszystkie te cechy ustrojowe, rostrzygające wprost o użyteczności zwierzęcia domowego, bywają wprost przeoczane u form dzikich, któremi się wyłącznie zajmuje umiejętnościowa systematyka zoologiczna, poprzestająca w ostatniej instancyi na skreśleniu „gatunku“ (*species*), jako ilości względnie stałej, która wobec abstrakcyjnych uogólnień wyższego rzędu, jak klasa (np. kręgowca), rząd (ssące) rodzina (parzystokopytne), rodzaj‘ (*Bovidae)* — ma dopiero znaczenie konkretne (np. Bos taurus, Bos bubalus, Bos bison, Bos bibos) i na tem się kończą zazwyczaj kadry systematyczne przyrodnika. Niekiedy wprawdzie wychyla się on jeszcze po za nie, zmuszony niejako dalszem wyodrębnieniem pewnych grup zwierzęcych w obrębie „gatunku“: — np. skutkiem rozmieszczenia ich geograficznego, albo ze względu na pewne znamiona morfologiczne zbyt w oczy bijące i mówi wtedy o podgatunkach“ (*Subspecies*), rozróżniając np. podgatunek europejski i amerykański bizona; podgatunek jedno i dwugarbowy wielbłąda itp., zrzadka już tylko pozwalając zobie na dalszą, jeszcze bardziej niejako drobnostkową klasyfikacyę form w obrębie podgatunku: — mianowicie na odmiany (*Varietates)*, a tym ostatnim daje w takim razie najczęściej nazwy strefowe ich rozmieszczenia, jak *silvatica, campestris, maritima, alpina, borealis* itp.

Jakżeż zaś postępuje zootechnik, rolnik, ogrodnik lub pomolog w systematycznej klasyfikacyi form zwierzęcych lub roślinnych kulturalnych? — Oto, mając wciąż zwrócone oko na praktyczną stronę przedmiotu, nanizuje on nić systematycznego wątku tam, gdzie ją przerwał przyrodnik, — wychodząc mianowicie od gatunku, który ma dlań znów tylko znaczenie abstrakcyi. Bo proszę tylko zważyć, jaką fantazmagoryą dla nas są takie pojęcia, jak *Egnus caballus, Bos taurus, Oris aries, Sus scryfa, — ein Pferd, ein Rind, ein Schaf, ein Schwein*— w porównaniu z konkretnym już zupełnie Ardenem lub Arabem: Simmentalem lub Fryzem; Merynosem lub Southdownem: Yorkszyrem, Berkszyrem etc.

Chociaż więc zoolog i zootechnik rozstają się z sobą w systematyce już na punkcie gatunku, to jednak z obustronną korzyścią mogą iść z sobą jeszcze w parze, o ile mianowicie pierwszy kroczy naprzód, — używając tylko nieco innej terminologii... I tak zoologiczny „podgatu-

---

szkłem wodnem, żelatyną, a z najlepszem powodzeniem zastosowano tu chemicznie czyste tłuszcze parafinę lub jeszcze lepiej wazelinę.

Uszczelnianie zamknięć puszek, flaszek i tem podobnych naczyń z konserwami doprowadzono do niezwykłej doskonałości o czem świadczą np. zatyczki do flaszek z gumowymi pierścieniami Schillera z Godesbergu, albo też najświeższa nowość (Stölzes Söhne) zatyczki z impregnowanej tektury, wtłaczane w szyjki flaszek, zaopatrzone wyżłobionym wewnątrz rowkiem, które uniemożliwiają otworzenie bez przebicia tektury i t. p.

Pasteuryzacya wina i piwa, tudzież t. zw. Appertowskie uszczelnianie naczyń z konserwami polegające na hermetycznem zatykaniu podczas parowania i t. d. — oto wszystko zdobycze nowszych czasów, a do tego przybywają sposoby sztucznego wytwarzania niskiej temperatury, sztucznego zamrażania i sposoby boykietowania i proszkowania ciał płynnych. Doprowadzono np. już przed kilku laty do tego, że wyrabiano sproszkowane mleko. Wedle dotychczasowych metod otrzymywany proszek mleczny zawierał około 25% wody (mleko zawiera jej 80%), otóż teraz usunięto nawet i te niedogodności. Maszyna James N. Hatmakera, zbudowana według pomysłu dra Justa, przerabia na godzinę 500 litrów mleka, przyczem 100 l. mleka niezbieranego daje 13 kg., a 100 l. zbieranego 9 kg. proszku zawierającego już tylko 2—3% wody — co już nie wchodzi w rachubę.

Produkcyę i konserwacyę serów suszonych, jarzyn, soków, nalewek, marynat, pasztetów, bulionów i t. d. doprowadzono zagranicą wogóle do wielkiej doskonałości, a organizacya produkcyi na sposób fabryczny odnosi się tam nietylko do nabiału i konserw mięsnych a rybich, lecz także do wyrobu soków, suszenia powideł i galaret i t. p. Powstają też specyalne ku temu celowi zawiązane spółki rolników i ogrodników o stosownych nazwach (np. „Ceres“ w Czechach) i t. p., a spółki te prowadzą produkcyę w ten sposób, aby odpowiadała wymogom handlu i zdobywają sobie coraz szersze tereny eksportu.

U nas jedyna próba takiej spółki na większą skalę (owocarstwa w Nadwórnie), zakończyła się bankructwem; ratują sytuacyę fabryka w Lubyczy Królewskiej tudzież suszarnia Bocheńska, która mimo energicznych usiłowań p. Rożańskiego nie zdołała się odpowiednio rozwinąć tak, że o wydatnym eksporcie owoców i jarzyn z Galicyi w formie przetworzonej ani mowy dotąd jeszcze być nie może.

nek" — jest zoolotechnicznym szczepem — zoologiczna „odmiana" — nosi zoologiczną nazwę rasy.

Kiedyż więc gatunek wyodrębnia się w podgatunki czyli szczepy? Oto wtedy, gdy w obrębie tego pierwszego spostrzegamy pewne grupy zwierzęce o bardzo charakterystycznych różnicach morfologicznych, wcinających się niejako do głębi ich ustrojów, dotyczące np. budowy kośćca, a zwłaszcza czaszki, które utrzymują się trwale bez względu nawet na działanie czynników fizyograficznych różnych stref, gdzie poszczególne grupy zwierząt, należących do tego samego szczepu, przebywają. Są to zatem cechy archaiczne, nabyte zapewne już w zamierzchłej dobie czwartorzędnej formacyi geologicznej, a więc jeszcze przed udomownieniem form dzikich, na które domestykacya i późniejsza kultura hodowlana żadnego w tym kierunku wpływu nie wywarła — albo przynajmniej wpływ tylko bardzo nieznaczny. — Ztąd też pochodzi, że poszczególne szczepy różnych naszych gatunków zwierząt domowych, rozsiedlone są na olbrzymich często przestrzeniach, że zamieszkują różne strefy fizyograficzne i że wreszcie mogą istnieć obok siebie na tym samym obszarze. I tak koń szczepu aryjskiego zamieszkuje całą niemal Europę, Azyę mniejszą, Indye i Arabię, podczas gdy koń szczepu mongolskiego rozprzestrzenił się od stepów czarnomorskich i Finlandyi — przez całą Syberyę, Tybet, Mandżuryę, Chiny, Koreę i Japonię. — Na niżu zaś zachodnio-europejskim, czyli na t. zw. Żuławach nadmorskich po tej i tamtej stronie kanału widzimy obok siebie odmiany bydła nizinnego, należące do wszystkich pięciu naszych Taurynów: I tak do szczepu bezrogiego należy np. bydło angielskie „Red polled"; do krótkorogiego, Guernseye, Jerseye i Angeln; do płaskoczelnego — Holenderskie, Fryzyjskie, Holsztyńskie, Gdańskie i in., do szerokoczelnego — Oldenburskie i Gockie; i do krótkogłowego wreszcie wiele odmian bydła angielskiego rogatego.

Z uwagi jednak, że owe znamiona szczepowe nie dotyczą zazwyczaj użytkowej strony zwierząt, i są tem samem dla praktyki hodowlanej bez głębokiego znaczenia, przeto nie zwykł sobie zdawać sprawy hodowca zbyt ściśle z tego, do jakiego to szczepu jego bydło należy? Inaczej natomiast ma się rzecz z rasą.

Ta bowiem, odpowiadając zoologicznemu znaczeniu *Varietas*, jest pojęciem dużo ściślejszem od poprzedniego, pozostaje w beśrednim związku ze strefą fizyograficzną, której jest wytworem — a nadto charakterystyczne jej cechy odnoszą się najczęściej do własności użytkowych ustroju zwierzęcego. Ztąd to właściwie mówić można jedynie o rasach stepowych, żuławskich czyli nizinnych, wyżynnych i górskich — może wreszcie o leśnych, północnych i południowych, kontynentalnych i insularnych, — mając wciąż na względzie geograficzne ich rozmieszczenie. Wszystkie bowiem znamiona „rasowe" — w ścisłem tego słowa znaczeniu — są tylko korelatem pewnych czynników fizyograficznych, zatem naturalnych, które, działając przez długi szereg generacyj na daną grupę zwierząt, te lub owe własności organizmu w nich wywołały. Im dłużej zaś w jednych i tych samych warunkach bytu pewien odłam danego szczepu zwierzęcego przebywał, tem dokładniej przystosował się do tychże; tem więcej zbliżał się tak morfologicznie, jak i fizyologicznie do dominującej tam modły ustrojowej—tak, że nietylko zwierzęta, pochodzące z różnych szczepów, ale nawet należące do różnych gatunków upodobniają się poniekąd ze sobą, kiedy bytują w tej samej strefie. Przedstawiają one wtedy pewien właściwy typ — zwierząt stepowych, nizinnych, górskich itp., mający pewne cechy zasadnicze wspólne, np. grubość skóry; wytworów naskórkowych; przebudowane przody albo zady; długie lub

---

Nie mamy należytych sortowni owoców i jaj; bryndza nasza niemoże konkurować z węgierską; obfitości grzybów w lasach nieumiemy wyzyskać; nawet maliny (z podgórza zachodnio-galicyjskiego) idą masami zagranicę kraju w surowym stanie zamiast w postaci soku. Rozwój mleczarń opanowują tylko targ wewnętrzny. Wogóle nieumieliśmy i nieumiemy dotąd należycie ani korzystać z zagranicznego postępu ani też opanować rynków zbytu; wolimy wysyłać zagranicę płody i tracić na tem miliony, niż zająć się przeróbką i organizacyą handlu. Kwietyzm ten przemysłowy — owo „dolce farniente" i „naj bude jak buwało" powinny już ustać, a na polu przetwarzania i konserwowania plonów gospodarstwa domowo-wiejskiego pojawić się powinna choćby na razie handlowa organizacya w celach ulepszania produkcyi w kierunku komercyalnym i w celach eksportu. Zaiste wielce to dla naszego wygodnego sposobu myślenia przykra będzie szkoła — zamiast spokojnie oczekiwać masami bez naszych zabiegów przychodzących ofert na surowiec, zająć się nietylko produkcyą, bo do tego znajdą się chętni, ale także szukaniem dróg zbytu, narzucaniem się z ofertami zagranicznym odbiorcom, reklamowaniem naszego towaru i t. d. My przywykli tylko przyjmować oferty handlowe, ale nie oferować. A przecież tak być nie powinno, i gdyby było inaczej, to niejeden nasz towar doszedłby do takiego rozgłosu, jak np. angielskie pilekles, australskie konserwy mięsne, włoskie i węgierskie salami, francuskie i włoskie sardynki, amerykańskie „corna-beef", niemieckie buliony, pasztety, sosy i magi i t. p., nieraz nie bez blagi; zwykle jednak podawane w tak dogodnej formie, że i dla handlu i dla użytku domowego są nadzwyczaj poręczne.

I my umiemy znakomity nawet towar wytworzyć; nieznamy jednakże jeszcze ważnej dla handlu sztuki, należytego sortowania, etykietowania i pakowania i nie umiemy wyszukiwać dróg zbytu.

Po za kilku tak pięknie prowadzonemi przedsiębiorstwami jak np. Mleczarnia Przeworska, piernikarnia Gurgula, po za fabryką konserw dla wojska we Lwowie, po za fabryką makaronu, po za krakowską kiełbasą (sklep Satałeckiego w Wiedniu) dwu fabrykami bulionu, kilku suszarniami na małą skalę i po za stosunkowo nielicznemi mleczarniami włościańskiemi i rzadkimi dworami tego rodzaju jak p. Matczyńskiej koło Brzeżan niemamy nic więcej; nawet naszym miodem niewyrobiliśmy zagranicą marki.

Wogóle świat handlowy zagranicą nieznaa przetworów choćby jakich takich z galicyjską marką, a choć nie-

krótkie szyje i odnóża; tkanki mięsne, kostne i łączne, jędrne i suche albo luźne i soczyste; wreszcie wrodzoną skłonność do opasu lub wydajności mleka, rychlejsze lub późniejsze dojrzewanie, spokojniejszy lub żywszy temperament itp. Tak np, koń, bydło i owce marszowe różnią się zasadniczo wyż wymienionemi właściwościami od koni, bydła i owiec stepowych lub górskich.

Ciąg dalszy nastąpi.

Mowa posła dr. Kornela Paygerta
wygłoszona w Sejmie w sprawie włości rentowych.

(Dokończenie.)

Każda ustawa, mająca na celu regulowanie stosunków społeczno-ekonomicznych, ma swoje złe i dobre strony; rzeczą ustawodawcy jest jasno zdać sobie sprawę z jednych i drugich, porównać je, zważyć, a następnie zwrócić się w stronę szalki, która przeważa.

Dalej, rzeczą ustawodawcy jest: organa wykonawcze zaopatrzyć w dostateczne środki, którymi mogłyby działalność niepożądaną, jeżeli nie zupełnie zneutralizować, to przynajmniej złagodzić, jej wpływ mniej przykrym uczynić.

Te liczne środki, wbrew p. Mogilnickiemu, uważam za niezbędne; to nie pole dowolności, ale środki konieczne celem zastosowania do indywidualnych warunków.

Zdaniem mojem, przedłożony projekt ustawy dostarcza krajowej komisyi dla włości rentowych cały szereg środków, które pozwolą dzieło jej pieczy powierzone, do indywidaulnych warunków zastosować; tak n. p. § 12 postanawia, iż gdy włość rentowa przechodzi na rzecz współwłaścicieli, mają oni ustanowić pełnomocnika, który musi być zawodowym rolnikiem. Ustęp *h* § 18 mówi: iż gdy współwłaściciele nie uczynią temu zadość, komisya ma prawo wypowiedzenia pożyczki. Ustęp *F* tego samego paragrafu udziela komisyi prawo wypowiedzenia, jeżeli włość rentowa przejdzie na właściciela, który nie jest własnowolnym. W obu wypadkach zastrzeżona niepodzielność przez to samo przestaje obowiązywać.

Surowość przepisu o niepodzielności najbardziej łagodzi ustęp *A* § 23, na mocy którego komisya może zezwalać na zmniejszenie przestrzeni, na oddzielanie składowych części, jak długo pozostały obszar nie spada niżej 3 hektarów, a dochód katastralny niżej 50 koron.

Komisya złożona tak, jak nam to przedłożona ustawa proponuje, daje wszelką gwarancyę postępowania rozumnego, lojalnego i ludzkiego; gdzieby postanowienia ustawy miały obrażać poczucie sprawiedliwości w wymienionych przezemnie przepisach, jak i innych, których wyliczaniem nie chcę nużyć W. Izbę, znajdzie komisya dostateczne środki, by zapobiedz złemu. Mam wszelką nadzieję, i to wewnętrzne przekonanie, że ustawa stosowaną będzie tak, iż wywrze jak najlepszy wpływ na rozwój naszego życia ekonomicznego.

Jej korzystny wpływ polegać będzie na tem, iż wzmocni szeregi włościaństwa samodzielnego. Rozdrobnienie gruntów postępuje u nas tak szybko, jak nigdzie prawie, jeżeli uwzględnimy iż nie mamy wielkich bogatych miast, wokoło których powstają ogrody, dostarczające kosztownych warzyw; jeżeli uwzględnimy, iż klimat nasz jest ostry, ma charakter czysto kontynentalny, skazuje nas na to, iż zawsze głównym produktem naszego rolnictwa musi pozostać zboże kłosowe, wówczas zbytnie rozdrabnianie gruntów w umyśle każdego tem poważniejsze obawy wzbudzić musi.

Buchenberger, ten sam, którego słowami przed czterema laty p. Vayhinger zwalczał projekt posła Hupki, bronił zupełnej wolności dzielenia gruntów, ten sam Buchenberger w swojem dziele: „Agrarwesen und Agrar-

które przetwory idą, to etykietowane bywają zagranicą i lwia część zysku zagranicą zostaje.

Nasze ogniska wytwórczej w tym kierunku nieraz żmudnej i ofiarnej pracy normują się na kramarstwie — w handlu nikt im nie pomoże.

Trudno tu być zimnym krytykiem; raczej wśród żalu energicznie szukać dróg ratunku i sposobów należytej organizacyi eksportu.

Ani o centralizacyi wytworów, ani o akcyjnych spółkach ku eksploatacyi plonów Cerery narazie myśleć nam niemożna, tembardziej, że centralizacya przynajmniej na razie nieopłaciłaby się bynajmniej. Instytucya w rodzaju giełdy, względnie hali targowej przetworów gospodarstwa domowego, wiejskiego, byłaby odpowiednia; ale w tym kierunku, prywatna inicyatywa dla targu wewnętrznego może wiele zdziałać; a centralizacya handlu wewnętrznego zaszachowałaby wiele początkujących już na tem polu przedsiębiorstw.

Na razie, zdaniem mojem, należy uczynić to, co jest najpilniejsze, co da się wykonać bez wielkich nakładów, co z początku małe, a z czasem coraz większe przynosić powinnoby korzyści; co samo opłacać się będzie, a nosić będzie zarodek rozwoju na wielkie z czasem rozmiary, a mianowicie należy bądź w łonie, bądź pod patronatem Gal. Tow. gospodarczego założyć biuro informacyjno-eksportowe dla przetworów i konserwów, (przystępne zarówno dla wyrobów gospodarstwa domowo-wiejskiego jakoteż i przemysłu spożywczego).

Biuro takie np. pod nazwą „Ceres“ i t. p., a pod patronatem Tow. gospodarczego niewymagałoby oprócz zaliczki na urządzenie, żadnych nakładów; stałoby ono opłatami i prowizyą ze strony interesentów; a wątpić nie należy, iż ziemiaństwo nasze, tudzież takie instytucye, jak Bank rolniczy, Związek handlowy kółek rolniczych, Ognisko nauczycielskie (ku popieraniu przemysłu siłami nauczycieli), Tow. ogrodnicze i t. p. staliby się klientami biura. Wystarczyłoby biuro takie dobrze zareklamować zagranicą, wyrobić mu dobrą markę, a zgłoszeń posypią się tysiące i tysiące gotówki idącej marnie zagranicę — pozostaną w kraju.

Z. Korosteński.

politik" mówi, iż w wielu okolicach Włoch wolność dzielenia gruntów doprowadziła do takiego rozdrobnienia, iż setki tysięcy rolników zeszło do szeregu proletaryatu; przykład to bardzo drastyczny, tembardziej, iż wzięty z kraju pomarańcz i oliwek.

Nie łudźmy się; u nas znaczna część ludności wiejskiej w lecie może wprawdzie na kawałek chleba zarobić, ale zimę tylko dlatego przeżyć jest wstanie, iż żołądek swój do głodu przyzwyczaiła, a przecież ludność ta nie jest pozbawioną własności ziemskiej, a więc tylko do pewnych granic gospodarstwo rolne może być podstawą bytu materyalnego; poniżej pewnego minimalnego obszaru, posiadanie ziemi, przy równocześnie odczuwanym braku zarobku, przestaje być tarczą ochronną przeciw agitacyi wrogiej zdrowemu, organicznemu postępowi, bo zdążającej do gwałtownego przewrotu dzisiejszego porządku ekonomicznego i społecznego.

Takie zbytnie rozdrobnienie własności ziemskiej tamuje postęp ekonomiczny kraju: chałupnik, który może ze swojej grządki kilkanaście korcy kartofel zebrać, częstokroć spuszcza się na to nędzne zaopatrzenie spiżarni, sądzi, iż jest wolnym od konieczności szukania wydatniejszego źródła zarobku; gdy raz i drugi ulegnie pokusie lenistwa staje się wreszcie niezdolnym do wszelkiej intenzywniejszej pracy i nietylko, że mu brak do niej sił, ale i opanowuje go apatya.

W przemówieniu mojem, nieużywałem słów „średnia własność", ale „samodzielne włościaństwo", a to dlatego, iż u nas prawie brak średnich gospodarstw, których właściciele cieszyliby się już nieco lepszym bytem materyalnym, tj. gospodarstw włościańskich, któreby nie mogły zadowolnić się wyłącznie pracą członków rodziny, ale czeladź donająć musiały.

Niestety zamało u nas nawet i takich gospodarstw włościańskich, które byłyby wystarczającem polem pracy dla wszystkich członków rodziny właściciela, a owa praca na własnej zagrodzie pozwoliła na życie odpowiadające warunkom hygieny i poczucia cywilizowanej ludzkości. Przedewszystkiem dążeniem naszem być powinno: ułatwić rządnym a pracowitym chałupnikom, właścicielom gospodarstw karłowych przejście do rzędu samodzielnych gospodarzy włościańskich.

Projektowana ustawa oznaczając minimum na 3 hektary odpowiada żądaniu temu.

Liczne gospodarstwa karłowate są u nas tem szkodliwsze, o ile że wskutek braku przemysłu, ludność niema dostatecznego zarobku; umożliwić nabycie potrzebnego warsztatu do pracy rolniczej, stworzyć cel tej pracy, oto zadanie przedłożonego nam projektu ustawy, sądzę iż niejednego włościanina wyprowadzi ona z dotychczasowej apatyi, pobudzi w nim zapał do roboty, i do dorabiania się.

Brak energii w pracy to jeden z najdotkliwszych błędów naszego społeczeństwa. Niedawno podczas pobytu mego w Łodzi, jeden z najwybitniejszych tamtejszych przemysłowców, pokazywał mi księgę zarobku swoich robotników, z której przekonałem się o prawdziwości jego słów, że już na kilka tygodni przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, zarobek akordowy tamtejszych tkaczy wzrasta o 30%, a to dlatego, ponieważ każdy z nich chce ładne święta sprawić.

Celem naszej polityki ekonomicznej, choć bardzo odległym, jest stworzyć takie warunki rozwoju, przy których każdemu byłoby możebnem dopięcie najbliższego wyższego szczeblu drabiny społeczno-ekonomicznej;— wówczas bodźcem do energicznej pracy będzie nietylko sprawienie sutych świąt, ale i polepszenie bytu ekonomicznego; tylko tam gdzie osiągnięcie tego celu jest możebnem, spodziewać się należy pracy wytrwałej, energicznej, a rozumnej.

Projektowana ustawa — to jeden krok na tej drodze, dlatego za nią głosować będę.

Jeszcze jedna uwaga: jeżeli chcemy, aby ustawa ta bogate owoce wydała, jeżeli chcemy przeszkodzić dalszemu wzrostowi proletaryatu rolnego, musimy koniecznie równocześnie pracować, i nietrwożliwie, ale odważnie, energicznie, nad rozwojem przemysłu krajowego. Niechaj nasze ustawy agrarne nie tworzą żywego towaru eksportowego, ten eksport będzie nam zawsze bolesny, choćby towar był najszlachetniejszym, ale raczej praca zaoszczędzona na gospodarstwie rolnem przez jego ekonomiczniejszą organizacyę niechaj będzie zużytą dla tworzenia własnych produktów przemysłowych.

(Huczne brawa i oklaski. Mówcy gratulują).

Assocyacya w rolnictwie.

V.

Przejdźmy z kolei do własnych dzieł w dziedzinie asocyacyi.

Tak „Rolnicza Spółka magazynowa w Bochni", zawiązana 1. września 1903 r., jak i wcześniejszy od niej datą założenia „Podolski syndykat rolniczy w Czortkowie", przyszły na świat pod wpływem budzącej się u nas idei samopomocy w trudnych dla rolnictwa warunkach. Pomijamy szablonowe ich statuty, kopiowane ze znanej ustawy państwowej z dn. 9 kwietnia 1873 r., interesują nas bowiem nie ramy obrazu, lecz sam obraz je wypełniający, a ten nie zależy wcale od paragrafów choćby nie wiem jak kunsztownie skonstruowanych. Powiemy tylko, że podstawą obu stowarzyszeń są na wzór kas Raiffeisenowskich, minimalne udziały 10 koronowe z poręką 10-krotną w Spółce Rolniczej", a tylko 5-krotną w „Syndykacie Podolskim".

Ten ostatni założony na wzór syndykatów francuzkich ma jak obecnie zadeklarowanych udziałów 681, a zadania i cele bardzo szerokie: ma bowiem „zastępować i popierać zawodowe potrzeby swych członków — krzewić ducha wspólności — pomagać sobie i pouczać wzajemnie", a to przez pośrednictwo:

a) w zakupie tego wszystkiego, czego rolnik w swoim zawodzie potrzebuje;

b) w sprzedaży tego, co wytwarza;

c) w konwersyi długów na pożyczki długoterminowe;

d) w sprowadzaniu robotnika do robót w polu;

e) w stosunkach rolnika ze stacyami doświadczalnemi;

f) w wykonywaniu ustaw agrarnych;

g) w parcelacyi dóbr i oddawaniu w dzierżawę.

Ma nadto: prowadzić dla członków statystykę rolniczą — udzielać im porady i pomocy prawnej — załatwiać

spory pomiędzy pracodawcą a czeladzią i najemnikami, oraz pomiędzy samymi pracodawcami w zakresie stosunków służbowych — informować o subwencyach na cele rolnicze — wyjednywać kredyt na melioracye gruntowe i przeprowadzać dla nich pomiary gruntowe.

Ramy, jak widzimy, bardzo obszerne — tak obszerne, iż zastanawiając się nad niemi, przychodzi mowolnie uwaga, czy nie mierzono tu sił na zamiary.

Syndykaty francuzkie, na których tu wzorowano się, zaznaczyły głównie pożyteczną akcyę, w kulturze winnic i wyznać trzeba, że dały się wyprzedzić Niemcom, tak w samym pomyśle organizacyi, jak i w praktycznem jej zastosowaniu. Wówczas, gdy Niemcy widząc doskonale, gdzie „ist der Hund begraben", uchwycili od razu lub starają się uchwycić wołu za rogi i prócz handlu zbożowego opanowali główne produkty rolnicze: mięso, masło, mleko, cukier i spirytus, to Francuzi zajęli się owocami, kwiatami i produktami kultury ogrodniczej — i to, co już zdołali zrobić na tem polu, nie jest właściwie dziełem samych syndykatów rolniczych, lecz osobnych Spółek, do zawiązywania których one tylko grunt przygotowały. Karta handlu zbożowego jest jeszcze czysta i zdaje się, iż w pomysłach organizacyi tego handlu nie zdobędą się Syndykaty francuzkie na jakąś nową ideę: tak przynajmniej wnosić o tem można z tąd, iż buduje się już we Francyi pierwszy magazyn na modłę amerykańską, czy niemiecką w Roche's Yon i w tym kierunku zwrócone są obecnie nadzieje rolników francuzkich.

Ze środkami nader ograniczonymi Syndykat podolski musi też koniecznie ograniczać swoją rolę do jednej części swych zadań, mianowicie dostarczania tego, czego rolnik do swego zawodu potrzebuje, sprowadza mu więc węgiel, nasiona sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze — i niewątpliwie czyni to z pewną dla niego korzyścią, ale przy całej użyteczności tego pośrednictwa, te same a może i korzystniejsze nawet rezultaty dałyby się osiągnąć z usług istniejącego przy Lwowskiem Towarzystwie gospodarskiem Oddziału handlowego. Mniemamy że korzystniejsze nawet, wiadomo bowiem, iż ustępstwa na cenach, jakie dają hurtownym nabywcom fabryki i kopalnie, rosną zawsze w stosunku prostym do skali zakupów.

Drugi rok funkcyonowania „Podolskiego syndykatu" przy tak małych środkach finansowych, dobrze świadczy o zapobiegliwości jego założycieli, skoro ze szczupłej prowizyi, jaką przynoszą hurtowe zakupy, daje możność pokrywania umiarkowanych zresztą kosztów zarządu.

„Rolnicza Spółka magazynowa w Bochni" wytknęła sobie cel nie tak rozległy, lecz więcej skoncentrowany. Tu chodzi tylko, jak wyraźnie określa § 5 statutu o wspólne spieniężanie produktów rolniczych i wspólne nabywanie tego, czego rolnik w swoim zawodzie potrzebuje, a więc o to samo, co czynią Spółki zbożowe w Niemczech.

Statut, jak już wspomniałem wyżej, skopiowany niemal z tak zwanej ustawy ramowej z r. 1873 nie zawiera nic interesującego. Nowem może być chyba to, że Spółka Bocheńska poddaną jest opiece i nadzorowi, czyli patronatowi Wydziału Krajowego (§ 50), tak jak to ma miejsce z większością istniejących w Galicyi kas pożyczkowych systemu Reiffeisena, co naturalnie zapewnia jej finansowe oparcie o Bank krajowy.

Trochę zagadkowem jest ograniczenie okręgu działalności Spółki do powiatu Bochnia i przyległych części powiatu Brzesko i Wieliczka. Daje się to zrozumieć o ile chodzi o porękę członków, a przypuszczać można, iż nie ma na widoku ograniczenia działalności handlowej, tem mniej, że w planie owej działalności musi leżeć skierowanie obrotów handlowych do oddalonych powiatów jak Nowotarski, które bez importu zboża obejść się nie mogą. Wogóle handel nie znosi granic sztucznie wytwarzanych ych przez konfiguracyę powiatów politycznych. W planie działalności Spółki leży także organizacya handlowa Spółek mleczarskich, jak to zapowiada sprawozdanie Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek za rok 190.3

W subskrybowanych jak dotąd udziałach na ogólną sumę po nad 5000 K. miałaby Spółka względnie do swoich zadań bardzo skromną podstawę finansową nawet przy istnieniu 10-krotnej poręki. Oparta jednak, jak mówiliśmy, o Bank krajowy, mieć będzie środki do działania dostateczne, a zawiązana w okolicy drobnej wprawdzie, lecz dużej produkcyi zbożowej może rokować powodzenie, jeżeli zwłaszcza klientela się rozszerzy. Dodać trzeba, iż w kosztach budowy magazynu, które nie przeniosą 24.000 K., Państwo ma przyjąć udział do wysokości 20%.

Od pokierowania tej pierwszej u nas Spółki magazynowej zależeć będzie, czy z czasem powstanie więcej magazynów, z których wytworzy się jedna organizacya obejmującą siecią takich Spółek kraj cały. Kwestya taryf kolejowych będzie tu pierwszym orzechem do zgryzienia.

„Działalność spółki Bocheńskiej, mówi sprawozdanie — ma dostarczyć praktycznych wskazówek co do warunków rozwoju dla tego rodzaju spółek rolniczych i co do rodzaju pomocy jakaby dla nich była pożądaną osobliwie w początkowych najtrudniejszych latach".

Niedotykając bliżej programu tej działalności, chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeden szczegół, który na rozwiązanie problematu zbożowego, stanowczy, naszem zdaniem, wywrze wpływ.

Punkt ciężkości i powodzenia spółek zbożowych i zszeregowania się pod ich sztandarem producentów, leży w notowaniach cen giełdowych któremi normować się będą wszystkie tranzakcye zbożowe i zaliczki udzielane na zboże magazynowane.

O cenach decyduje giełda wiedeńska, jej notowania rozchodzą się na rynki krajowe i one będą regulatywem w stosunku danej spółki z jej komitentami.

W roku zeszłym wyszła, jak wiadomo w Wiedniu nowa ustawa z dnia 4 stycznia 1903, obowiązująca w państwie, a zawierająca postanowienia o organizacyi giełd produktów rolniczych.

Oprócz zakazu handlu terminowego zbożem i mlewem, obejmuje ona doniosłą zmianę w tem, iż dopuszcza wpływ przedstawicieli rolnictwa przeciw czemu walczono najzajadlej.

Chodzi jednak o to, by ten wpływ był rzeczywistym a nie fikcyjnym. Już w chwili ukonstytuowania prezydyum i sądu polubownego, trzeba było toczyć zażartą walkę, by do prezydyów niedostali się ludzie, którzy w rozprawach o handlu terminowym zbożem zajmowali za zbyt wybitne a rolnikom nieprzychylne stanowisko. Musieli wtedy rolnicy chwilowo odstąpić od swoich żądań i prezydyum sądu polubownego zostało wybrane bez ich głosów i wbrew ich życzeniom; zdołali tylko prze-

prowadzić po swojej myśli wybór drugiego wiceprezydenta giełdy.

Wszystko to daje miarę homerowych walk jakie staczano, a zarazem wskazuje, że kto stanowi ceny zboża na giełdzie, ten zgarnia do swojej kieszeni miliony z uszczerbkiem dla rolników.

Zaraz wtedy stanęło na tem w łonie przedstawicieli rolnictwa, że ażeby ustawa nie stała się martwą literą, musi być wydany jakiś stały regulatyw co do urzędowego notowania cen, któryby dawał gwarancyę, że te notowania są zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Jakie były następstwa owego postanowienia — nie wiemy, to pewna jednak, że przeciwnicy tak łatwo nie dali za wygraną, i że walka ta wymagać będzie jeszcze dużo wysiłków energii jeżeli ma skończyć się zwycięstwem kół agrarnych.

XAW. KAMOCKI.

Kiła kapusty.

Choroba ta, która się czepia korzeni kapusty, a którą uczony rosyjski, Woronin, nazwał „Plasmodiophora brassicae“ stała się niebezpieczną plagą dla kapusty, prawie w całej Belgii.

Ministerstwo tego kraju, widząc jakie wielkie straty wynikają z coraz większego szerzenia się tej choroby, poczuło się do obowiązku zaradzić złemu, i jak się dowiadujemy z fachowych gazet belgijskich, rozesłało kwestyonaryusz po całym kraju, by pozbierać pewne dane, dotyczące tej choroby, aby ją potem tem skuteczniej zwalczać.

Że kiła kapusty dotkliwsze szkody wyrządza w Belgii aniżeli gdzieindziej, wynika to stąd, że w Belgii na małym obszarze kultura jest intenzywną, hodowla tych samych roślin często wraca na to samo pole, dostarcza więc najlepszych warunkow do szerzenia się szkodliwych mikroorganizmów.

Do takich właśnie należy także „Plasmodiophora brassicae“ Woronina, która, wraz z wodą, dostać się może do korzeni kapusty, i sprawia owe znane wielkie guzy korzeniowe.

Chorobie tej towarzyszą zwykle poczwarki różnych much szkodliwych; poczwarki te, powodując gnicie tak zarażonych korzeni, przyczyniają się więc pośrednio do uwolnienia zarodników „Plasmodiophorae“ i do dalszego zarażenia tym sposobem pola. Zarodniki te bowiem zimują w ziemi, a gdy na przyszłą wiosnę posadzimy w tem miejscu znowu kapustę, lub jaką inną roślinę należącą do rodziny „Krzyżowych“, dostarczamy tym zarodnikom nowego środowiska do dalszego rozwoju i do dalszego szerzenia zarazy.

Kiła kapusty niszczy nietylko wyłącznie kapustę, ale i kalafiory, kalarepę, jarmuż, brukselkę, a pojawia się także na lewkoniach, lakach, ubiorku, gorczycy, rzepaku i taszniku.

I u nas choroba ta niemałe wyrządza szkody; gdy zarażoną zostanie młoda rozsada, rośliny więdną i obumierają, a właściciel mówi, że kapusta się nie udała, nie badając dalej przyczyny tego zawodu. Winuje się nieraz o to ogrodnika, że złą rozsadę dostarczył, lub kupca, że złe dał nasienie.

Gdy zaraza napadnie starsze już rośliny, to wprawdzie zupełnie ich nie zniszczy, ale powstrzymuje ich dalszy normalny rozwój, zmniejszając tym sposobem oczekiwany plon.

Zapoznawszy się więc z chorobą samą i ze sposobem jej rozmnażania się, uważajmy by zapobiedz jej dalszemu szerzeniu się, nie czekając, aby i u nas, tak jak w Belgii, aż ministerstwo rolnictwa było zmuszone chorobę tę zwalczać.

A więc:

1. Nie sadzić nigdy rok po roku „Krzyżowych“ na tem samem polu; a pole zarażone, w jesieni, zaraz po zbiorze, silnie zwapnować, 15 do 20 cetnarów na morgę.
2. Wyzbierać co do jednego wszystkie korzenie ściętej kapusty, a gdy wyschną, spalić.
3. Tępić, ile się tylko da, wszelkie chwasty z rodziny „Krzyżowych“, szczególnie zaś tasznik i pszonak.
4. Sadzić tylko zdrową rozsadę, a więc grządkę siewną, czyli rozsadę, założyć na polu wolnem od zarazy.
5. Ziemię pod kapustę zasilać tylko przetrawionym nawozem, bo w świeżym lubią się legnąć robaki, które powodują gnicie zarażonych korzeni, przyczyniając się w ten sposób do uwolnienia zawartych w guzach korzeniowych zarodków „Plasmodiophorae brassicae“.

A. Kurowski.

Rasa kóz alpejskich.

(Z francuskiego).

(Dokończenie.)

W raporcie profesora szkoły królewskiej, p. Grognier z r. 1839, złożonym inspektorowi królewskich owczarni, znajdujemy następujący opis kozy z Mont d'Or.

Wzrost między 87 do 88 cent., licząc od ziemi do łopatki, długość od ogona do szczytu głowy 1 m. 33; sznur, którym ją opasano, wynosił tyle prawie, ile długość ciała. Kozy miewają sierść krótką, ale są także takie, których boki i uda pokrywają dłuższe włosy. Sierść delikatniejsza znajduje się na piersiach i szyi. Koza z Mont d'Or zachowuje płodność do lat 15, a ośmiomiesięczną można już do rozpłodu używać. Kiedy karmi koźlę, zjada dziennie 10—12 kilgr. zielonej paszy. W ogólności, koza z Mont d'Or, trzymaną bywa na stajni; kozy te, chociaż zamknięte cieszą się dobrem zdrowiem. Szkoła weterynarzy w Syonie nie wie nic o epidemicznych chorobach u tych zwierząt. Aby kopytka im nie wyrosły zbytecznie, w skutek braku ruchu, obcinają im takowe od czasu do czasu. Utrzymywać je trzeba bardzo czysto, a kobiety, które je pielęgnują, obchodzą się z niemi łagodnie i często je czeszą, co ma mieć na ich zdrowie dobry wpływ. Kozy doją się trzy razy dziennie.

Wreszcie oto co pisano o kozie z Mont d'Or w roku 1819.

„Chciwość źle wpływa na dobroć tutejszego sera, do którego fabrykacyi dodają krowiego i owczego mleka“.

W Mont d'Or utrzymują w każdej gminie 1500—1800 kóz. Krowy są tem samem bardzo rzadkie, zresztą nawóz kozi zastępuje w zupełności nawóz krowi. Obliczono, że dochód z kozy, t. j. mleko, nawóz i koźlę, wynosi tyle, ile jej wartość. Jakież inne zwierzę mogłoby taki dochód przynieść swemu właścicielowi? Obsługa kóz nie wymaga silnych ramion, zważywszy, że ją wyłącznie kobiety i dzieci spełniają. Dwanaście kóz daje tyle mleka, co trzy krowy, ale nawoz ich jest o $^1/_3$ obfitszy i pod względem gatunkowym przewyższa znacznie nawóz bydlęcy.

Zainteresowanie, jakie budzi chów kóz alpejskich, spowodowane jest również tem, że mleko ich nadaje się szczególnie do żywienia małych dzieci, które jakakolwiek okoliczność pozbawiła macierzyńskiego pokarmu. Wiemy że sztuczne żywienie niemowląt jest problematem do rozwiązania trudnym, tem więcej, że nawet dzieci karmione przez matki, zapadają nieraz na różne żołądkowe niedyspozycye, których powodu nawet nauka objaśnić nie jest w stanie. Każde dziecko ma widocznie różne typowe właściwości systemu trawienia, których medycyna nie może

dokładnie określić, niepodobna bowiem dotknąć ręką przyczyny.

Jednakowoż kiedy się ma do dyspozycyi mleko czyste, mogące być spożywanem w stanie surowym t. j. w formie fizyologicznego pokarmu, jeżeli to mleko zostało uznane za wolne od szkodliwych pierwiastków — a szczególnie od zarazka tuberkulicznego; gdy się zmienia stosownie do potrzeb żołądka, który je ma przetrawić; jeżeli można zamienić je w kefir i w tej formie uczynić odpowiedniem nawet dla najdelikatniejszych organizmów, to i cóż lepszego można wymyślić, by zwalczać śmiertelność między dziećmi, jak żywiąc je koziem mlekiem.

Dla czytelników, którzy może nie są dobrze obeznani z kefirem, dodajemy objaśnienie, że jest to produkt z mleka, który za pomocą odpowiedniej fermentacyi, dochodzi najwyższego stopnia strawności; używany jest w medycynie w pewnych gastrycznych cierpieniach tak u dorosłych, jakoteż i u dzieci. Szczególnie wtedy bywa przepisywanym, gdy mleko wskazanem nie jest.

Znajomość tego produktu mlecznego, zwanego w swej ojczyźnie „ziarnem proroka“ przyszła do nas z północnego stoku Kaukazu, gdzie wieśniacy przyrządzają oddawna z mleka koziego napój, który przebył fermentaąyę, w skutek działania pewnego czynnika i który nazywają kefirem, co w ich języku znaczy przysmak.

Należy dodać, że kefir dzięki wielkiej strawności koziego mleka, pozostaje lekkim, płynnym i łatwo znosi go każdy żołądek; są to zalety, których przy mleku krowiem nie da się osiągnąć, chyba przy użyciu chemicznych procederów, które pożywną wartość mleka zmniejszają znacznie — kefir jest kwaskowaty, lekko musujący i ma zapach przyjemny. Dobroć kefiru robionego z koziego mleka dowodzi, że takowy w temże mleku znajduje właściwy sobie pierwiastek.

Wszystkie te szczegóły zaczerpnęliśmy z „Presse médicale“, w którym dr. Józef Roussel, znany chemik, umieścił wyczerpujące studyum o kefirze.

L. K....n.

Sposób robienia win owocowych.

(Dokończenie).

Powolne, a właściwie wadliwe fermentowanie, jest powodem tej niepomyślnej okoliczności, że część cukru zamienia się nie w alkohol, ale w śluz, który przeszkadza wyklarowaniu się wina. Otrzymujemy wino słabsze i mniej trwałe. Następnie wielu producentów chce otrzymać wino na sprzedaż zdatne, któreby można bezpiecznie spieniężyć. Jeżeli jednak fermentowanie odbywa się wadliwie, to końca takowego doczekać się trudno i jeżeli nawet przy niskiej temperaturze w piwnicy, ustało się i wyklarowało, to jak tylko temperatura nieco się podniesie, staje się znów mętne i burzyć się zaczyna i wtedy można oczekiwać od kupca wielu przykrości. Takie wino niema też dobrego smaku, gdyż znaczna część szumowin zamiast osiadać i przy ściąganiu do flaszek odejść, pozostaje, psuje się, a rozłożone jej części dają winu zły smak. Przytem zarodki chorób rozwijają się lepiej, jak przy dobrem fermentowaniu, czego następstwem jest, że mamy wprawdzie wino obfitujące w kwas węglowy, ale ten ostatni pomimo, że daje napojowi pewną świeżość, ale wad jego i chorobliwych zarodków, pokryć ani usunąć nie jest w stanie. Taki napój nie zasługuje na nazwę wina owocowego i nie można się potem dziwić, że publiczność o winach owocowych, ma tak złe wyobrażenie. Wiele próbek, które mi przesłano były nie możliwe do skosztowania, a tem więcej do picia.

Sądzę, że każdy będzie wolał otrzymać wino czyste, zdrowe, jasne, dające się przechowywać i zdatne do rychłej sprzedaży, choćby nawet niezawierało tak wiele kwasu węglowego. Zresztą przy następnej fermentacyi wytworzy się jeszcze dostateczna ilość kwasu węglowego, która będzie zupełnie wystarczającą i da się utrzymać przy przechowaniu wina w chłodnem miejscu i przy unikaniu niepotrzebnego ściągania. Zbyt długie przechowywanie wina owocowego, aby się zestarzało jest czemś zupełnie opacznem.

Inni znów twierdzą, że moszcz owocowy z powodu niebezpieczeństwa wytwarzania się kwasu octowego niepowinien być ogrzewanym. Przedewszystkiem można ogrzewać moszcz owocowy w taki sposób, że bakterye octowe nie będą miały żadnego przystępu. Powtóre ogrzewa się moszcz tylko krótki czas w otwartym kotle, a następnie zmięszawszy go z innym moszczem uzyskuje się pożądaną temperaturę. Nie trzeba być w tym względzie zbyt trwożliwym. Wśród całego peryodu od chwili zbioru do sporządzania wina mają bakterye octowe więcej sposobności przedostania się do przetworu jak w czasie krótkiego ogrzewania, podczas którego właśnie wskutek temperatury 70—80° C., już znajdujące się lub świeżo wytworzone bakterye octowe zostają zniszczone, a gdybyśmy nawet równocześnie świeże bakterye octowe wprowadzili, nieprzedstawia to takiego niebezpieczeństwa jak to, gdy moszcz zimny lub w zimnej piwnicy długo stoi w spokoju lub tylko leniwie fermentuje.

Od samego początku musimy dbać o odpowiedni stopień ciepłoty szumowin, aby się szybko zwiększały, aby fermentacya intenzywnie postępowała i przeciwstawiała dostateczną siłę zarodkom choroby. Nie trzeba dawać sposobności, któreby sprzyjały rozwojowi grzybków, a więc musimy im przeciwdziałać jak to na wstępie zaznaczyliśmy. Musimy je trzymać na uwięzi, bo gdy raz stracimy nad niemi panowanie, to już tylko z wielkim trudem, a czasem wcale nie uda się nam utrzymać wino zdrowem. Fermentacya wytwarza ciepło, sama więc natura wskazuje nam co jest potrzebnem. W niesprzyjających okolicznościach musimy niemy moszcz zmusić do mówienia, a leniwie fermentujący tj. zachrypnięty do krzyku — jednem słowem musimy mu w krytycznej chwili pomódz. Przypatrzmy się tylko dobroczynnemu ciepłu wiosny, gdy powietrze w piwnicach się ociepli, korzysta napój z pory właściwej, aby robotę swą ukończyć; złe pierwiastki, które go psuły muszą ustąpić, aby on sam mógł trwać dłużej; wzywa on też nas samych, byśmy mu pomogli.

Jeżeli główna fermentacya została dobrze rozpoczęta i przeprowadzona, a także co do następnej zachowano właściwe staranie, to wcześniej lub później nastąpi wyklarowanie, o ile ono przy młodem winie jest możliwem.

Aby mieć wino zdrowe i trwałe, musimy młode wino przez staranne ściągnięcie uwolnić od osadu, powstałego przeważnie z opadających części szumowin. Szczególnie przy winach owocowych, które z reguły mniej zawierają alkoholu niżeli wino z winogron, rozkład pozostałych szumowin i innych materyi, grozi więcej, a tem więcej, czem temperatura piwnicy jest wyższą. Przy ściąganiu wino styka się z powietrzem, które pobudza szumowiny do nowej fermentacyi, jeżeli beczka nie była silnie nasiarkowaną, a temperatura piwnicy niezbyt niską. Kwas węglowy, który przez ściągnięcie częściowo się ulatnia, wytwarza się znów przy powtórnej fermentacyi. Przez działanie powietrza, rozmaite w młodem winie rozpuszczalne, fermentacyę wywołujące części, stają się nierozpuszczalnemi. Ściąganie odbywa się w grudniu lub styczniu, co jest dla wina najodpowiedniejszem. Gdy fermentacya skończona, wyjmuje się lejek, a zamyka beczkę, dobrze przystającym czopem. Trzeba przestrzegać, żeby beczki ciągle były pełne, tak iż co 8—14 dni trzeba je stale dolewać.

Pozostawianie wina w dobrze zamkniętych, możliwie dużych beczkach, w chłodnej piwnicy, zachowuje na długo orzeźwiający kwas węglowy. *L. K...n.*

Drobne wiadomości.

Doświadczenie zrobione z pasieniem świń suszonymi ziemniakami. W instytucie mleczarskim w Pruszkowie przeprowadzono w tym względzie obszerniejsze doświadczenia, które wydały obszerniejsze wyniki a mianowwicie, że suszone ziemniaki przy tuczeniu świń tensam sprowadzają rezultat co śrutowany jęczmień. W latach zatem obfitych w ziemniaki i przy niskich cenach za takowe, doświadczenia powyższe dla rolnictwa wielkiego mogłyby być znaczenia, bo dają rolnikowi do rozporządzenia niedrogą paszę dla świń i zawsze równą przez rok cały. Dobry ten rezultat z suszonymi ziemniakami zaczynał się jednak dopiero przy pasieniu 7-mio miesięcznych świń a zatem takich, które ważyły już przeszło $1^1/_2$ ctr., u młodszych prosiąt zawsze jeszcze jęczmień zwyciężał nad ziemniakami.

Dalej pokazało się, że przez proces suszenia ziemniaki prawie nic nie straciły na strawności. Z chwilą, gdy 1 ctr. suszonych ziemniaków, nie będzie droższym nad 6 mk., mogą one być jedną z najlepszych pasz dla świń.

Rzadki szkodnik w ozimінie. Statystycznie dowiedziono podobno, że w Poznańskiem więcej niż w innych prowincyach doznają rolnicy strat od szkodników roślinnych. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to dziwi nas, dlaczego Izba rolnicza nie stara się u władz o to, aby przy poznańskiej stacyi doświadczalnej urządzono specyalny oddział, zajmujący się badaniem szkód w polach i ochroną roślin — jak to takie stacye już ustanowiono w Berlinie, Wrocławiu itd. Wysyłanie odpowiedniego badacza na miejsce dla stwierdzenia szkodnika lub zbadania roślin w stacyi, powinno się odbywać naturalnie na koszt Izby roln.; podajemy to pod rozwagę członków tejże Izby.

Nadesłany nam szkodnik, niszczący żyto, rzadko się tylko pojawia w polach — nosi nazwę „Łokoś garbatek“ — Zabrus gibbus L. — Getreidelaufkäter. Żuk jest 13—15 mm. długi i przeszło 6 mm. szeroki, barwy czarnej, nieco połyskującej, na dolnej powierzchni ciała smolnobrunatny. Tarcz grzbietowa i pokrywy skrzydłowe wypukłe, na tarczy grzbietowej rowek podłużny.

L i s z k a zupełnie rozwinięta ma do 22 mm. długości i 3 mm. szerokości, prawie okrągła. Głowę ma czarną. Tułów z wierzchu ciemno-brunatny, od spodu jasny, żółtawo-biały, Brzuch składa się z 9-ciu pierścieni, powierzchnia górna w kształcie tarcz czerwono-brunatnych, powierzchnia dolna zaopatrzona żółto-brunatnemi plamkami: na 8-mym i na 9-tym pierścieniu na powierzchni dolnej tylko po jednej czworokątnej plamce rogowej.

P o c z w a r k a żółtawo-biała z czarnemi oczkami i wyraźnymi członkami.

Żuki pokazują się w końcu czerwca i na początku lipca. W dzień ukrywają się zwykle pod bryłkami ziemi, kamieniami itp. Rzadziej widzieć je można na źdźblach pszenicy, żyta i jęczmienia; na żer wychodzą głównie w nocy, trzymają się więcej brzegów pola. Samice składają jajka w ziemi kupkami. Wyszłe z nich liszki potrzebują podobno 3 lat czasu, aby dojść do zupełnej dojrzałości. Liszki także w dzień ukrywają się w ziemi, w chodnikach prostopadłych, głębokich na kilkanaście centm,, szerokich na 2—5 mm. Na żer wychodzą w nocy. W początku czerwca przekształcają się w poczwarki także w chodnikach prostopadłych w ziemi, na głębokości około dwóch stóp.

Łokaś robi szkodę tak jako żuk, jakoteż, gdy się przeobrazi w liszkę. Żuk, przytrzymując się silnie tylnemi nóżkami źdźbła, rozsuwa przedniemi plewki i wyjada ziarno w kłosie; zjada on je całkowicie dopóki jest miękkie, a w miarę twardnienia zwykle tylko pewną część. Robi szkody aż do żniwa. Liszka znowu prowadzi dzieło zniszczenia w jesieni i na wiosnę. Objada część nadziemną delikatnych roślinek, zaczynając od dołu; zwykle wyjada miąższ delikatnych listeczków, zostawując nerwy; roślinki uszkodzone giną; niektórzy twierdzą, że niszczy i delikatne korzonki, inni zaprzeczają temu.

Warunki życia wskazują, jak trudno jest walczyć z tym szkodnikiem. Radzą w miarę możności zbierać żuki, liszki zaś ukryte w ziemi niszczyć zapomocą głębokiej orki. Jeżeli szkodnik pokazał się tylko na jednem polu, radzą oddzielić je od sąsiednich głęboką i szeroką bruzdą, pole zaś zagrożone zwałować. Zresztą następstwo roślin, których łokaś nie lubi, jak np. owies, wyka, mieszanka strączkowa na polach, na których się zbyt rozmnożył, wpływa na wygubienie szkodnika.

(Poradnik Gospodarski)

Świerzb (wile) na nogach drobiu. Świerzb (parchy nóg) jest chorobą zaraźliwą, na którą powoli, ale kolejno, wszystkie sztuki w kurniku zapadają, i z kurnika, raz zakażonego, trudno bardzo usunąć tę zarazę, która się na inne zwierzęta domowe i ludzi nie przenosi, i tylko u ptactwa występuje.

Sposób leczenia tej choroby jest bardzo prosty: rozmiękcza się strupy na nogach za pomocą ciepłej wody (oliwy, gliceryny), usuwa się je ostrożnie, unikając przytem krwawienia, zdarte łuski wrzuca się do ognia. — Po usunięciu strupów osusza się nogi i powleka się je grubą warstwą maści Helmericha (kwiatu siarczanego 10 części, potasu 5 części, lanoliny 50 części), albo też roztworem wyskokowym balsamu kanadyjskiego.

Po upływie trzech dni zmywa się maść zapomocą wody mydlanej. Takie postępowanie wystarcza do wyleczenia zwierzęcia. Można również leczyć świerzb na nogach kur, chroniąc równocześnie ze skutkiem przeciw tej chorobie inne sztuki, przebywające w tym samym kurniku, a to urządziwszy pod krytą szopą kąpiel piaskową, w której drób bardzo chętnie się tarza. Kąpiel taką należy często zmieniać, a składa się ona z jednakowych ilości bardzo drobnego piasku, sadzy przesianej przez przetak, popiołu przesianego i kwiatu siarczanego.

Przy starannem odświeżaniu co ośm dni takiej kąpieli, zostaną po kilku tygodniach wszystkie kury uleczone, i choroba ustąpi zupełnie z kurnika zakażonego. *(Hodowca drobiu)*

Szczepienie żyzności w glebie nieurodzajnej. Sierpniowy zeszyt paryskiej *La Revue* podaje ciekawą wiadomość o stosowaniu w Ameryce nowego systemu poprawiania nieurodzajnych gruntów za pomocą zaszczepiania zarodków sztucznej żyzności. Zarodki te są skondensowane w formie placka. Rozpuszczone w ciepłej wodzie, dają gęstawy, mleczny roztwór, którym skrapia się przygotowane do zasiewu nasiona. Próby, dokonywane z nasionami koniczyny, roślin strączkowych i jarzyn, które zasiewano na zupełnie jałowych i niepłodnych gruntach, dały niezwykłe rezultaty, dosięgając niebywałego wzrostu i rozwoju tam, gdzie uprzednio roślinność zaledwie do 10 centymetrów dochodziła.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 144. Czy torf przeznaczony na opał kopany w cegiełki i suszony, a rozsypujący się znacznie przy przewozie, byłoby wskazanem prasować. Czy prasowanie zapobiedz może kruszeniu i jaką użyć prasę.

Torf pochodzi z łąk leśnych znakomicie się pali, jedyną wadą kruszenie. *W. O.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika“ nadesłał JWP. Z d z i s ł a w C i e ń s k i 10 kor.

Biuro statystyczne Komitetu uprasza o jak najrychlejsze przysłanie tablic statystycznych i odpowiedzi na kwestyonaryusz statystyczny, które wobec spóźnionego terminu nie mogą już wprawdzie być zużytkowane co do 5-ciu głównych plonów, ale będą jeszcze pożyteczne dla zestawienia dat co do innych gatunków uprawianych roślin.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stan zasiewów według sprawozdania Ministerstwa rolnictwa w pierwszych dniach listopada przedstawia się niebardzo zadowalająco. W Galicyi musiano w wielu okolicach, z powodu deszczów, przerwać roboty polne. Na szczęście nie było jeszcze nigdzie mrozów. Zbiór kukurudzy wypadł w Galicyi bardzo słabo, tak samo otawa. — Wogóle brak paszy daje się uczuwać. Buraki i późne jesienne kartofle poprawiły się w Galicyi nadspodziewanie. Zbiór kartofli jest wogóle niezły. Najgorszym był w Czechach, najlepszym w Krainie. Zbiór buraków cukrowych skończony będzie w Galicyi dopiero w połowie listopada. Buraki pastewne wypadły przeważnie dobrze, — jedynie w Czechach niepomyślnie.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 8. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80—9·00, pszenica na term. 8·50—8 75, Żyto gotowe 6·90—7·00, żyto na term. 6·60—6·75, Owies obroczny gotowy 6·80—7·00, owies obroczny na term. 6·60—6·75, Jęczmień pastewny 6·50—6·75, Jęczmień browarniany 7·25—7·75, Rzepak 10·00—10·20, rzepak nowy 0·00—0·00, Groch pastewny 6·85—7·00, Groch do gotowania 8·25—10·25, Wyka 6·50—6·75, Bobik 6·50—6·75, Hreczka 0·00—0·00 Kukurudza nowa 8·25—8 50, **Chmiel za 56 kilo 230·— do 2·40—** Koniczyna czerwona 65·00—75·00, Koniczyna biała 58·00—72·00, Koniczyna szwedzka 60.00—70·00, Tymotka 22·00—24·00.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50—45·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50—32·00.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 3. listopada 1904. W koronach za 100 kg. Pszenica 18·00—00·00, Żyto 14·00—00·00, Jęczmień browarniany 14·00—00·00, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 14·00—00·00 Owies obroczny 13·50—00·00, Groch 22·00—00·00, Bób 14·50—00·00, Wyka 14·00—00·00, Kukurudza 18·00—18·00, Proso 18·00—00·00, Konicz czerwony 000·00—000·00, Konicz biały 000·00—000·00.

Masło deserowe za 1 kg. 3·20, Masło solone 2·40—0·00, Jaja za 1 kopę 4·80—0·00, Mleko za 1 litr 0·18, Ser za 1 kg. 0·48.

Słoma za 100 kg. 4·50—0·00, Siano za 100 kg. 7·50.

Sanok, d. 4. listopada. W koronach za 100 kg. Pszenica 18·60—19·00, Żyto 14·60—15·00, Jęczmień browarniany 15·80—16·00. Jęczmień pastewny 15·00—15·40, Owies dworski 15·60—16·00, Owies obroczny 14·60—15·00, Groch 21·00—22·00, Bobik 15·80—16·00, Wyka 14·60—15·00, Kukurudza 17·60—18·00, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 126·00—130·00, Konicz biały 116·00—120·00.

Spirytus kontyng. za 1 hl. 000·00—000·00. Spirytus niekont. za 1 hl. od 00·00—00·00.

Masło deserowe za 1 klgr. 3·20, Masło solone 2·80, Jaja za 1 kopę 3·60, Mleko za 1 litr 00·18, Ser za 1 klgr. 00·40.

Słoma za 100 klgr. w okłotach 6·00, Siano za 100 klgr. 10·20.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 4 listopada 1904.

Produkta ze zbioru 1904 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·75, Żyto 6·50—6·75, Jęczmień browar. 6·25 - 6·50, Groch Victoria 8·50—9·50, Groch zwykły 7·50—8·25, Owies 6·00—6·35, Hreczka 7·50—8·00. Koniczyna czerwona 65·00—77·50, Koniczyna biała 40·00—55·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 22·00—22·50, nadkontyngentowy 16·00—00·00.

Usposobienie chwiejne.

Sprawozdanie ogólne:

Konflikt między Anglią a Rosyą wywołał pewne zaniepokojenie na giełdach w Peszcie i Wiedniu, ceny zaczęły się nieco podnosić, szczególniej ceny owsa i spirytusu.

Dziś, gdy jest prawie pewnem, iż spór pokojowo załatwionym zostanie, zaczyna się znów objawiać dawna ospałość.

Jedynie podniesiony poziom cen owsa i spirytusu jeszcze się utrzymuje.

Z Podwołoczysk donoszą, iż tak zmienne powietrze, jakoteż brak wagonów w Rosyi, a wskutek tego słabe dowozy, są powodem, iż to, co z Rosyi przybywa, znajduje chętnych odbiorców.

Płacono rosyjską pszenicę bez cła po koron 7·55 do 7·60.

Charakterystycznem jest to, iż zboże z nadgranicznych gubernii ma odbyt do Odessy.

Dowóz rosyjskiej koniczyny jest słaby, i to w gatunkach poślednich.

Producenci, wskutek ujemnego wyniku żniw, trzymają się w cenie i nie są skłonni do ustępstw.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 7. listopada. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 65—72 marek, biała I. 45—58, szwedzka 45—55, chmielowa żółta 22—26, Inkarnatka rychła 35—40, Koniczyna przelot pospolity 45—50, Seradela 14—18, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 24—30, Tymoteusz 25—30, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 28—32, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 8—9, Łubin żółty 0·00, Łubin niebieski 5·50—5·50, Łubin biały —·—, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 00—00, Mieszanki traw na łąki suche 00—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 38·00, Marchew biała otarta poprawn. 60·00, Tatarka 7·50, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 15·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·00.

Budapeszt, dnia 8. listopada 1904. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na kwiecień 10·10—10·11, na październik 0·00—0·—. Żyto na październik 0·00—0·—, na kwiecień 7·90—7·92. Owies na październik 0·00—0·—, na kwiecień 7·15 do 7·16. Kukurydza na maj 7·42—7·44, na październik 0·00—0·—, Rzepak na sierpień 11·10—11·20. Usposobienie silne.

Wiedeń, 8. listopada. Pszenica 10·55 do 10·95, Żyto 7·85 do 8·00, Jęczmień 0·00 do 0·00, Kukurudza 0·— do 0·—, Owies 7·15 do 7·40, Rzepak 00·00—00·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów d. 9 listopada 1904. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 105, Jałownika 182, Cieląt 65, Owiec i kóz 00 Nierogacizny 35. Razem 387. Woły płacono od 58—66 kor., krowy od 00—00 kor., buhaje od 52—62 kor., cielęta od 56—76 kor., nierogaciznę od 83 do 84 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Koni przyprowadzono 141 sztuk.

Kraków, 8 listopada. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 173 sztuk, Jałownika 73 sztuk, Cieląt 281 sztuk, owiec i kóz 1, Nierogacizny 211 sztuk, Razem 739 sztuk. — Woły płacono po 54—66 kor., krowy po 52—64 kor., buhaje po 54—68 kor., cielęta po 56—68 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 24—52 kor., nierogaciznę tuczną po 108—120 kor, za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 716 sztuk, na eksport bydła rogatego 23 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało 000 sztuk.

Wiedeń dnia 8 listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4554 sztuk. W tem było z Galicyi 365 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Targ był spokojny, niesprzedanych zostało 30 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 3 sztuki po 65 do 67 koron, 101 sztuk po 68 do 75 koron, 93 sztuk po 76 do 80 koron, 8 sztuk po 81 82 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 62 do 74 koron, krowy podtuczone po 60 do 76 koron, bydło chude po 36 do 62 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę
a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

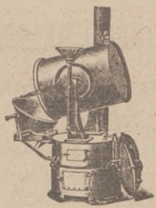
Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 345 2—?

TITANIA

SZYBKOPARNIK

dla bydła



jest nieprześcigniony w szybkiem gotowaniu, w małem zapotrzebowaniu paliwa, w niskiej cenie.

Jako wyłączny artykuł w masowem wykonaniu fabryk „TITANIA" sp. Kom. w WELS.

Składy dla Galicyi i Bukowiny

L. QUELLER LEON HELLER

Lwów ul. Gródecka.

2—52 336

Rektyfikator

w zupełnie dobrym stanie, do odpędu cztorohektolitrowego, miedziany, z dwoma talerzami, z powodu rekonstrukcyi gorzelni, jest **do sprzedania**. Trubnik żelazny z miedzianą wężownicą. Henzy żelazny. Kocioł parowy. Kierat żelazny do ruchu konnego. Kadź zacierna z drzewa miękkiego, z żelaznymi mięszadłami i trybami, o pojemności 52 hektolitrów, wkońcu dwa kotły robocze drewniane, silnie okute obręczami żelaznymi, z całą należną armaturą. Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Dukli, poczta w miejscu, stacya kolejowa Iwonicz. 329 3—6

Rządca

ekonom, wzorowy gospodarz, z długoletnią praktyką, a bardzo dobrą rekomendacyą, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje obszar dworski „Błonie" poczta Tarnów. 332 2—2

W HULCZU

ostatnia poczta i telegraf w miejscu, stacya kolei Bełz, są na sprzedaż: z obór zarodowych **buhajki** pełnej krwi i półkrwi rasy Simenthalskiej po 80 groszy i 1 korona 20 groszy za kilo żywej wagi; z chlewni centralnej **prosięta** w różnym wieku, pełnej krwi rasy Yorkshier, po 1 koronie 40 groszy za kilo żywej wagi, od loch i po knurze importowanych z Oldenburga. — Dalej jest na sprzedaż: **Trieur** fabryki Claytona, mało używany, za 200 koron. **Parnik dla bydła**, używany, o pojemności 4 korcy kartofli, bez gniotownika, w dobrym stanie, za 200 koron. — Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr. 236 10—20

Zarząd dóbr Hupało

ma do zbycia loco Buczacz 5 ctn. m. koniczyny czerw. z pola bez kanianki, 50 ctn. m. hreczki wagon jęczmienia b owarniczego (sucho zebrany) dwa wagony żyta petkus (i okłoty z 200 kóp) pięć wagonów pszenicy francuskiej, trzydzieści wagonów kartofli imperatorów. Oprócz tego prosiąt 30, kaczek 20, gęsi endeńskich po k. 8 sztuk 10. Termin dostawy podaję i próbki wysełam na żądanie. Oferty upraszam adresować: p. Ossowce. 335 2—2

Ekonom

kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, dobrze polecony, znajdzie natychmiast umieszczenie. — Zgłoszenia pod: Kozłowski, Witryłów, p. Mrzygłód, opatrzone odpisami świadectw. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 331 2—2

Wagi

systemu Reimana, do oznaczania skrobii w kartoflach, najtańsze i najlepiej wykonane, w cenie 44 koron. Ciężarki odpowiednie, od 10 *mgr* do 50 *gr* + 5 0 *gr*, 9 koron. — Poleca Waleryan Wdowicki, mechanik przy Stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach. 338 1—1

Buhajki

od 3 do 7 miesięcy, jakoteż jałówki różnego wieku, rasy czysto oldenburskiej, sprzedaje Zarząd dóbr Boguchwała. 343 1—5

Upraszam

Wp. krewnych i rodziny spokrewnione z familią Ulenieckich o zawiadomienie mnie, jakie i gdzie się znajdują dokumenty, rysunki i inne papiery familijne, a to w celu uzupełnienia materyału do monografii Ulenieckich.

Zarazem upraszam Wp. obywateli w Przemyskiem, Jarosławskiem, Przeworskiem, o doniesienie mi, jakie dokumenty tyczące się Ulenieckich są w ich rękach, oraz jakie zabytki po Ulenieckich w kościołach w ich dobrach się znajdują.

Proszę o zgłoszenie się rodzin Strusiów oraz Morańskich i Kochów z okolic Nowego i Starego Sącza. 344 1—?

Aleksander Uleniecki
Lwów, Kochanowskiego 3 a.

Zaraz poszukuję

ekonoma na stół. — Jan Artwiński, Kliszów, poczta Gawłuszowice. 341 1—2

Poszukuję ekonoma

rutynowanego, w średnim wieku, mogącego się wykazać chlubnemi świadectwami. — *Aleksander Jełowicki*, Szutromińce, poczta Uścieczko. 339 1—10

Poszukuję

jak najwcześniejszych, o ile możności wysokoprocentowych kartofli — także późnych, na lekkie ziemie. — Jan Artwiński, Kliszów, poczta Gawłuszowice. 340 1—2

Folwark Bobrówka

poczta w miejscu, ma na sprzedaż 3,000 cetnarów metrycznych kartofli i 700 cetnarów metrycznych buraków cukrowych. 342 1—3

Wykaz firm kontrolowanych.

Wykaz firm, które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1904 z Krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów sztucznych według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem:

1. Józef Karrach we Lwowie, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu, oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie.
2. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie.
3. Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.
4. Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie.
5. Firma E. Bahlsen w Krakowie.
6. Związek handlowy dla Kółek Rolniczych w Krakowie.
7. Zarząd główny Kółek Rolniczych we Lwowie.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski
kierownik stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Z drukarni „POLONIA“ — Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.

DODATEK do Nr. 46. „ROLNIKA"

z dnia 11. listopada 1904.

Z KOMITETU.

Z Oddziału handlowego.

Oddział handlowy c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie poleca, wobec tegorocznego braku paszy, makuchy rzepakowe jako karmę dla bydła, w cenie 12 kor. 50 hal. za 100 klgr. loco stacya Lwów-Podzamcze.

Na żądanie dostarczonym być może makuch mielony za dopłatą 40 hal. za 100 klgr. Worki na opakowanie kosztują po 60 hal., mogą być jednak opłatnie zwrócone.

Od kosztów frachtu makucha jako paszy w całowagonowych ładunkach uzyskać można po dopełnieniu pewnych formalności w drodze reklamacyi 15% opustu, w czem chętnie pośredniczymy, wnosząc imieniem odbiorców reklamacye do Dyrekcyi kolei po nadesłaniu nam dotyczących listów przewozowych zaopatrzonych poświadczeniem odnośnego Urzędu kolejowego, że przesyłka furami ze stacyi odwieziona została.

Do nawożenia łąk dostarczamy żużle Thomasa w mniejszych ilościach z naszego magazynu we Lwowie.

Przypominamy, że pośredniczymy również w dostawie węgla kamiennego z kopalń zarówno polskich jak pruskich, oraz maszyn i narzędzi rolniczych jako to: sieczkarń, krajaczy do buraków, parników do karmy „Reforma", młocarń, młynków do czyszczenia zboża i t. d.

Polecić możemy wypróbowany już nowego systemu śrótownik patentowany „Jindrzich".

Cenniki z podaniem wysokości opustu i warunków zapłaty, przesyłamy na żądanie.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zebranie Oddziału tarnopolskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Tarnopolu w lokalu Rady powiatowej dnia 21 listopada 1904 o godzinie 10 rano, i po przerwie w południe, trwać dalej będzie od godziny trzeciej po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia ostatniego walnego zebrania.
2. Przyjęcie nowych członków do tarnopolskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego.
3. Ciąg dalszy rozprawy nad najodpowiedniejszym płodozmianem dla naszej okolicy (referent pan Tadeusz Fedorowicz).
4. O najodpowiedniejszej rasie bydła rogatego dla naszych gospodarstw (referent pan Tadeusz Fedorowicz).
5. „O własnościach chemicznych i fizykalnych naszej gleby wraz z jej potrzebami w powyższych kierunkach i wyszukaniem dla niej najodpowiedniejszych odmian roślin rolniczych".

Wykład p. Bronisława Janowskiego, referenta spraw rolniczych Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

6. Wnioski członków.

Z Oddziału tłumackiego. W środę, dnia 16 listopada 1904, odbędzie się o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Tłumaczu zwyczajne Walne zgromadzenie członków tłumackiego Oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszami.
2. Sprawy hodowlane.
3. Wykład dr. Augusta Rodakiewicza o komasacyi gruntów włościańskich.
4. Zakupno drzewek owocowych.
5. Uzupełniający wybór jednego członka Rady Oddziału.
6. Wnioski członków.

W imieniu Oddziału: *Stanisław Bohdanowicz* przewodniczący, *Stanisław Kobylański* sekretarz.

KRONIKA.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21 października 1904 roku, panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Kraj	Nosacizna	Ospa owcza	Parchy	Róża trzody chlewnej	Pomor (zaraza świń)	Wąglik	Zaraza pyska i racic	Otręt	Szelestnica (wąglik slp.)	Wścieklizna
	Liczba miejscowości zapowietrzonych									
Austrya niższa	6	—	3	38	25	1	8	2	—	—
„ wyższa	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Bukowina	1	—	2	1	1	—	—	—	—	—
Czechy	1	—	1	12	9	1	32	2	—	4
Dalmacya	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—
Galicya	11	—	19	36	139	3	65	2	—	9
Karyntya	—	—	—	1	—	—	—	—	—	2
Kraina	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—
Morawa	1	—	3	8	1	2	6	2	—	—
Pobrzeże	—	—	—	9	3	1	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Styrya	1	—	4	7	9	—	—	—	—	2
Śląsk	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—
Tyrol	—	—	1	5	—	—	—	—	1	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Węgry 19/10 1904	33	34	116	430	1153	20	278	11	—	42

Rada łomżyńskiego Towarzystwa Rolniczego zawiadamia, że Ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 12 listopada 1904 roku o godzinie pół do 3 popołudniu w sali zebrań Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania.

2. Komunikaty Rady.

3. Dr. Jan Lutosławski: „O melioracyach rolnych i Warszawskiem Towarzystwie Melioracyjnem“.

4. Mieczysław Skarżyński: „O wywozie otrąb i makuchów za granicę“.

Związek rolników odbędzie miesięczne zebranie w d. 14 listopada (poniedziałek) o g. 8 wieczór w sali jadalnej Hotelu Francuskiego. Na porządku dziennym: 1) pogadanka w sprawie polskich nazw rolniczych (sprawozdawcy radca Szyszyłowicz i prof. Grabowski); 2) sprawa włości rentowych (sprawozdawcą dr. H. Sawczyński).

Mamy nadzieję, że ze względu na nader zajmujące przedmioty rozpraw, zgromadzenie będzie liczne a przypominamy, że wstęp dozwolony jest wszystkim zajmującym się sprawami mającemi styczność z rolnictwem.

Gospodarstwa rybne. Nasze gospodarstwa rybne przechodzą ciężki kryzys. W zeszłym roku nadmiar, w roku bieżącym brak wody, wyrządziły niepowetowane szkody. Można śmiało powiedzieć, że w większej części rybołówstw kapitał włożony nie dał wcale procentu, natomiast okazała się potrzeba poczynienia nowych nakładów i ulepszeń. Że zaś, jak dotychczas, gospodarstwa rybne nie korzystały z żadnego specyalnego kredytu, przeto właściciele ich znaleźli się w niewypowiedzianie trudnem położeniu, zagrażającem w wielu wypadkach zupełnem zwinięciem przedsiębiorstwa.

W tym stanie rzeczy, w gronie interesowanych powstał projekt opracowania memoryału i złożenia go właściwym władzom z motywowanem podaniem o wyjednanie specyalnych ulg i kredytów dla gospodarstw rybnych.

(Przegląd Weterynarski)

C. k. Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia: W nocy z 7-go na 8-my bm., zderzył się wskutek mylnego ustawienia zwrotnic na stacyi w Drohobyczu, pociąg towarowy Nr. 1467 ze stojącą tamże maszyną, przyczem służba pociągowa doznała lekkich kontuzyi i kilka wozów uszkodzonych zostało.

Ruch pociągów osobowych odbywa się bez przerwy.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza dnia 4 listopada 1904, l. 91741/VI. Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną.

Z dniem 1 listopada 1904 wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II zeszyt 2, ważnej od 1 marca 1904.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w nr. 45 drukuje: Dr. Adama Krzyżanowskiego: „Parcelacya“. — J. J. Neumanna: „Nieco o mechanicznej uprawie roli“ (Dokończenie).

Ziemianin w nr. 45 podaje: „Sprawozdanie z Walnego Zebrania Towarzystwa Rolniczego poznańsko-szamotulskiego“. — B. Dyakowskiego: „Krążenie soków w roślinie“. — L. Grandeau: „Znaczenie wzajemnego zastępstwa składników pożywczych w odpasach bydła“ (Z francuskiego. Rzecz drukowana także w *Rolniku*). — J. Ryksa: „Z rynków zbożowych“. — „Sprawozdanie z książki K. Łubkowskiego: Torfowiska nizinne“.

Sprawozdanie targowe

Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.

Ogólna sytuacya na *rynkach zbożowych* nie uległa w ostatnich tygodniach prawie żadnym zmianom. Jak dawniej tak i dzisiaj panuje prawie zupełny zastój w transakcyach, bo zarówno kupcy, jak producenci zachowują jaknajdalej idącą rezerwę. Handel hurtowy, który pod wpływem paniki sierpniowej porobił większe kontrakty zbożowe i wskutek rychłego spadku cen naraził się na dotkliwe straty, jest obecnie ostrożniejszy i nieokazuje obecnie chęci kupna, twierdząc nie bez pewnej słuszności, że nawet dzisiejsze obniżone ceny są jeszcze za wysokie w porównaniu do wyniku zbiorów i stanu zapasów. Z drugiej strony rolnicy niemogą pogodzić się z myślą, aby dzisiejsze zredukowane ceny były rzeczywistym wyrazem panujących stosunków, przeciwnie, skłonni są uważać je za objaw chwilowy i przemijający — i na tej podstawie wstrzymują się ze sprzedażą aż do nastania pomyślniejszych konjunktur. W ten sposób, gdy obie strony zachowują się wyczekująco, targi niemogą się ożywić, a obroty ograniczają się do zaspokojenia tylko najniezbędniejszych bieżących potrzeb. A potrzeby te są znikomo małe, bo i drobny handel nie robi żadnych zapasów, lecz kupuje tylko z dnia na dzień. Wobec słabej konsumcyi wielkie młyny węgierskie, a za ich przykładem także niektóre morawskie i niższo-austryackie były zmuszone ograniczyć produkcyę o 48 godzin w tygodniu, aby niedopuścić do zbyt wielkiego nagromadzenia się zapasów. To ograniczenie produkcyi było tembardziej wskazane, że eksport mąki zagranicę monarchii ustał prawie zupełnie, bo ceny zbóż i mąki na rynkach wewnętrznych są ciągle jeszcze zbyt wysokie, aby dawały rachunek dla wywozu zagranicę. W tym stanie rzeczy dzisiejsze ceny zbóż nie wykazują wprawdzie większych zmian w porównaniu do stanu z końcem ubiegłego miesiąca, zdradzają wogóle tendencyę zniżkową.

Na targu nasiennym panuje również względny spokój. Ameryka podniosła wprawdzie w ostatnich czasach notowania swoje dla *koniczyny czerwonej*, ale zwyżka ta minęła bez wrażenia na targach europejskich, gdyż nadchodzące coraz liczniejsze sprawozdania o zbiorach stwierdzają zgodnie, że z wyjątkiem Węgier, gdzie zbiory nasienia koniczyny czerwonej wypadły bardzo niepomyślnie, we wszystkich innych krajach zebrano znacznie więcej, niż pierwotnie obliczano. Zważywszy jednak, że większość rolników wstrzymuje się z omłotem aż do nastania mrozów, jest zaofiarowanie tego nasienia jeszcze bardzo małe, a ceny utrzymują się prawie bez zmiany. *Koniczyna biała* napływa ciągle w wielkiej ilości na targi, a ceny jej przy słabej chęci kupna dalej się obniżają; natomiast *koniczyna szwedzka* jest poszukiwana i dobrze płacona. *Nasiona traw*, a zwłaszcza rajgrasu angielskiego i włoskiego doczekały się również żywszego popytu, wskutek czego ceny ich pierwotnie cofające się, obecnie się podniosły; natomiast *tymotka*, której zbiory nietylko w Ameryce, ale i w większości krajów europejskich wypadły zadawalniająco, ma dzisiaj niższe notowania, niż przed miesiącem. O nasionach *buraków* i *marchwi* wiadomo na razie tylko tyle, że zbiory ich wypadły jakościowo bardzo dobrze, ale ilościowo gorzej, niż w dwu ostatnich latach, wskutek czego przewidywaną jest dość znaczna zwyżka cen.

Zbiory okopowych, tj. *kartofli, buraków pastewnych i cukrowych* wypadły o wiele lepiej, aniżeli tego jeszcze z końcem z. m. po obfitych deszczach wrześniowych się spodziewano. O ile z dotychczasowych sprawozdań wnosić można, wydały kartofle we wschodnich powiatach kraju normalne lub nawet wyższe od normalnych plony, w zachodnich powiatach urodzaj był słabszy, ale przeważnie średni a miejscami nawet dobry. W burakach pastewnych zebrano także po 200—300 korcy z morga, a w burakach cukrowych oceniają obecnie ubytek w plonach na 25—30 procent co do masy, a na 13 proc. co do wydajności cukru.

Gazeta rolnicza w nr. 44 drukuje: W. J. Zielińskiego: „Nitryfikacya“. — Al. Nitkowskiego: „O zwrocie w hodowli“. — „Streszczenie prac dr. Backhansa i J. Gyarfasa w kwestyi pytania: Jak zwiększyć wypłodność ziem zanadto suchych?“. — Dr. W. J. Karpińskiego: „Ze stacyi doświadczalnej w Jeżówce“. — „Ochrona sadów i ogrodów warzywnych“ (Ciąg dalszy). — W odcinku: „Sprawozdanie z wycieczki za granicę w sprawach Towarzystwa Melioracyjnego“.

Dobra Gospodyni w nr. 44 drukuje: St. Brzózki: „Roboty na listopad“. — I. Biegańskiego: „Jabłecznik“. — „Sita Ulax (do cedzenia mleka).

Przegląd weterynarski w zeszycie listopadowym zamieszcza: Dr. Wł. Kulczyckiego: „Pierwotniaki pasożytne i chorobotwórcze“. — Dr. J. Karlińskiego: „W kwestyi przenoszenia się gruźlicy ludzkiej na zwierzęta“. — Dr. St. Fibicha: „Spostrzeżenia nad ciepłotą ryb“. — Dr. S. Królikowskiego: „Czy należy używać wyrazy: jaszczur, zaraza syberyjska, dżuma?“. — Dr. S. Królikowskiego: „Obustronne rozerwanie mięśni na kończynach tylnych u krowy“.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Odnośnie do obwieszczenia c. k. Intendantury wojskowej, podanego w nr. 44 „Rolnika“ (w „Dodatku“), zwracamy uwagę, że:

a) Przy dostawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową za wynagrodzeniem zwrotnem, jednak należy już w podaniu ten warunek postawić.

Zwraca się również uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych, w ogólnym obrocie będących, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliów, zapłata za przewóz do takowych tańsza jest, aniżeli taryfa wojskowa. Listy frachtowe zostaną zwrócone dostawcom, dla reklamacyi po zwrocie wypłaconych przez magazyny różnic frachtowych.

b) Wypożyczanie wojskowych worków może być wyjątkowo dozwolone, o ile tylko zapas worków odnośnego magazynu dozwala, za opłatą odpowiedniej kwoty za wypożyczenie.

c) Żyto i owies musi mieć przepisaną dla wyżywienia c. i k. wojska jakość. Zboże nawiedzone przez owady nie będzie pod żadnym warunkiem przyjętem.

Dochodzenie jakości wagi i stopnia czystości odstawionego zboża odbywać się będzie w partyach odstawy nie wynoszących nad 500 q zboża (5 wagonów).

Te zeszyty warunków można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach po cenie 16 h.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z 31 października 1904, L. 154.781 z wyłączeniem niektórych miejscowości powiatów: brodzkiego, kamioneckiego, podhajeckiego, skałackiego, tarnopolskiego, trembowelskiego, zbarazkiego i zborowskiego z obszarów zamkniętych obwieszczeniem z 17 października 1904 L. 146.698 z powodu zarazy pyska i racic.

Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej w powiatach; brodzkim, kamioneckim, podhajeckim, skałackim, tarnopolskim i zbarazkim c. k. Namiestnictwo wyłącza z obszarów zamkniętych obwieszczeniem z 17 października 1904 L. 146.698 gminy z przysiółkami i obszary dworskie:

I. w powiecie politycznym Brody: Dubie, Dudyń, Hołoskowice, Suchodoły;

II. w powiecie politycznym Kamionka strumiłowa: Dernów, Józefów, Kamionka strumiłowa, Łany polskie, Łapajówka, Witków nowy;

III. w powiecie politycznym Podhajce: Bohatkowce;

IV. w powiecie politycznym Skałat: Dorofijówka, Sorocko, Staromiejszczyzna, Zadniszówka;

V. w powiecie politycznym Sokal: Baranie Peretoki, Horbków, Horodłowice, Łubów, Mianowice, Nuśmice, Perespa, Pieczygory, Sielec, Skomorochy, Starogród, Steniatyn, Szarpańce, Tartaków miasto, Tartaków wieś, Tartakowiec, Tudorkowice, Uhrynów;

VI. w powiecie politycznym Tarnopol: Domamorycz, Dubowce, Konopkówka, Krzywki, Ładyczyn, Mikulińce, Pokropiwna, Stechnikowce, Zabójki;

VII. w powiecie politycznym Trembowla: Nałuże, Strusów, Warwaryńce;

VIII. w powiecie politycznym Zbaraż: Bazarzyńce, Czernichowce, Czumale, Dobrowody, Iwaszkowce, Kapuścińce, Krasnosielce, Łubianki niżne, Netreba, Nowiki, Opryłowce, Roznoszyńce, Sieniachówka, Sieniawa, Tarasówka, Zarubińce, Zbaraż, Zarudeczko;

IX. w powiecie politycznym Zborów: Jezierna;

i zezwala na wolny obrót zwierzętami racicowemi w tych miejscowościach w granicach obowiązujących przepisów.

Inne postanowienia obwieszczenia z 17 października 1904 L. 146.698 pozostają nadal w mocy.

Obwieszczenie niniejsze wchodzi w wykonanie z dniem ogłoszenia w urzędowej *Gazecie Lwowskiej.*

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie, l. 143620, z dnia 3 listopada 1904 roku. Ze względu na obecny stan zaraźliwych chorób zwierzęcych w Galicyi c. k. Namiestnictwo znosząc swe obwieszczenie z 21 kwietnia 1899 L. 37.838, zarządza w myśl ustępu 7. rozporządzenia z 26 listopada 1898 L. 92.582 (Dz. u. kr. Nr. 108), aż do odwołania co następuje: Transporty zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) przewożone kolejami żelaznemi mają być nawet, w wewnętrznym obrocie Galicyi bez względu na ilość zwierząt oglądane tak przy załadowaniu, jak przy wyładowaniu z wagonów.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia następnego po ogłoszeniu w *Gazecie Lwowskiej.*

Co się podaje do powszechnej wiadomości z powołaniem się na tutejsze rozporządzenie z 26 listopada 1898 L. 92.582, 12 maja i 3 sierpnia 1899 L. 38,643 i 74 330.

Do powyższego obwieszczenia c. k. Namiestnictwo dodaje uwagę, że obwieszczenie niniejsze nie narusza w niczem reskryptu z 8 maja 1902 L. 40957, którym dozwolono, by zwierzęta rozpłodowe kryte przepisanymi paszportami i certyfikatem c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie lub c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, przy przewozie kolejami zewnątrz kraju przyjmowano i wydawano bez oględzin weterynarskich.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych do L. 8968/VI. z dnia 22 października 1904. „W myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa kolejowego z dnia 15 października 1904 L. 17765/16 wolno nadawać śniegowce (Ski) jako pakunek za recepisem pakunkowym, tylko w ruchu lokalnym c. k. kolei państwowych.

Należytości przewozowe za jedną parę śniegowców, obliczać się będzie za 10 kilogramów, przyczem najmniejsza należytość wynosić będzie 20 hal. (10 hal. za przewóz zaś 10 hal. jako należytość sa stempel).

Za jednym recepisem pakunkowym można wysłać 2 lub więcej par śniegowców w jeden pakunek związanych, jeżeli te służą do osobistego użytku nadawcy, lub też osób z nim jadących. Wagę całego pakunku wypośrodkowuje się w tym wypadku w ten sposób, że przyjmuje się jako wagę przeciętną pary śniegowców 6 kg., a znalezioną w ten sposób wagę całego pakunku zaokrągla się na 10 kg., i dopiero od tej zaokrąglonej wagi oblicza się należytości przewozowe (np. 4 pary à 6 kg. 24 kg. po zaokrągleniu 30 kg. Branie ze sobą śniegowców (Ski) do wagonu jest wzbronionem.

OGŁOSZENIA.

Rządca

ekonomiczny, kawaler, ze szkołą rolniczą, 18-letnią praktyką, chlubnymi świadectwami, poszukuje posady rządcy, kontrolora, kasyera lub ekonoma do większego folwarku od 1 stycznia 1905 lub później. Łaskawe zgłoszenia pod: „J. M. S.“ poste restante Żelechów Wielki. 346 1—6

Źrebięta

roczne, maści ciemnej, ogierki i klączki, do sprzedania. Zarząd dóbr Suchostaw, poczta loco. 347 1—3

Futro podróżne

wilki, do sprzedania. — Lwów, Łyczakowska 61, Krokowski. 307 8—?

Grys pszenny — owies obroczny, wagonami i w mniejszych ilościach — jak również **Węgle** wagonami dla gorzelń, browarów i na opał pomieszkań z kopalń górnośląskich i z Królestwa polskiego, dostarcza najtaniej **DOM HANDLOWY** dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmana l. 5). 300. 8—8.

Rok 54. 328 3—?

ZIEMIANIN

Tygodnik naukowo-rolniczy i ekonomiczny

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskiem

wychodzi pod redakcyą

Dr. Wacława Swinarskiego w Poznaniu

w objętości 1—1½ arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to, poświęcone sprawom ekonomicznym, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych.

Przy *Ziemianinie* wychodzą bezpłatnie dwa dodatki:

1. ***Rocznik*** Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu.

2. ***Przegląd Gorzelniczy*** pismo miesięczne.

Przedpłata kwartalna na poczcie w Niemczech i w Austryi 3 marki, a pod opaską, wprost z Ekspedycyi, 3·50 marek. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa rocznie 7 rubli 20 kopiejek, półrocznie 3 ruble 60 kopiejek. Przedpłata przesyłana wprost do Redakcyi do Poznania rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble.

Redakcya *Ziemianina* w Poznaniu, ul. Fryderykowska l. 9.

Dżuryn

poczta i kolej loco, ma do zbycia jednego buhajka pełnej krwi i dwa buhajki półkrwi Simenthal, 11 do 14 miesięcy wieku, od krów 306 bardzo mlecznych. 8—8

Bydło rasy Schwyz

mianowicie krowy, jałówki cielne i młodsze, ma na sprzedaż Leon Podlewski, Bajkowce Stare, poczta i stacya kolei Tarnopol. 324 3—3

1.000 korcy

ziemniaków „Andersonów“, bardzo ładnych i smacznych, loco stacya Potok, — sprzeda obszar dworski Wiluń, poczta Rohatyn. 323 3—3

Kolejka polna

2000 m. toru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków ewentualnie częściowo do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod „Kolejka“ Adm. „Rolnika“. 3—3

Warszawskie Towarz. Melioracyjne

poszukuje **naczelnego inżyniera** z płacą 3.000 rubli rocznie. — Zgłoszenia do 20 listopada b. r. pod adresem Towarzystwa, Warszawa — Krakowskie Przedmieście 66. 330 2—3

Folwark

Turówka, p. Tarnoruda, ma do sprzedania jasno-żółtego buhajka półkrwi Simenthal, półtorarocznego — i baranka pełnej krwi Cotsvold, urodzonego w lutym 1904 roku, gotowego do użytku. 326 3—3

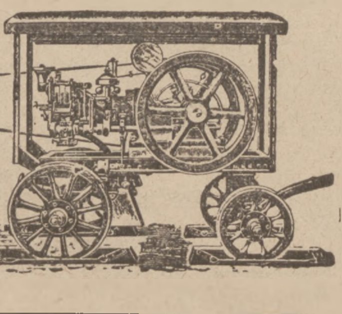
Kapusty białej

brunświckiej, około 100 kóp ma do sprzedania Zarząd dóbr Tyszkowice, poczta Hussaków, po 4 koron za kopę, loco Przemyśl, przy większym odbiorze znaczny opust. 325 3—3

Rządca-ekonom

żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia pod: **Rolnik**, poste restante Brody. 334 2—3

OSERS i BAUER — WIEDEŃ XX.



SKŁAD DLA GALICYI:

LEON HELLER — Lwów, ul. Gródecka

polecają:

LOKOMOBILE i MOTORY

benzynowe, spirytusowe i ssąco gazowe

po niskich cenach i dogodnych spłatach. 184, —

Gwarancya. Cenniki i kosztorysy darmo. Monterzy.

22—32